Ner 12 Kraków 17 Stycznia — Środa. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal 1 sgr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 26
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu" p. **Ignacy Horeck** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. **A. Oppelik** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. **L. Pionski** Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. **Haasenstein i Vogler** — **w Berlinie** p. **A. Retemeyer** — **w Frankfurcie** nad Menem p. **G. L. Daube & Comp.** — **w Lipsku p. Henryk Engler** — **w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.**

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Dla Panów Abonentów, życzących sobie prenumerować **„Czas"** od 16go stycznia, wynosi prenumerata:

w miejscu:

do końca lutego . . . . . 3 złr.
do końca kwartału . . . . 4 „ 20 c.
z przesyłką pocztową w państwie austr. do końca lutego 3 „ 25 „
do końca kwartału . . . 5 złr.

Stenograficzne sprawozdania

Sejmu lwowskiego będą przesyłane Panom Prenumeratorom w Państwie austryackiem tylko za opłatą 2 centów za arkusz, to jest 1 złr. za 50 arkuszy druku.

Dla zagranicznych Panów Prenumeratorów wynosi ta należytość z powodu opłaty pocztowej:

do Prus . . . . 1 tal. 10 sgr.
do Rzeszy niemieckiej . . 2 „
do Francyi, Anglii, Włoch i Szwajcaryi . . . . . . 10 franków
do Belgii . . . . 7½ „

Prenumerata na same stenograficzne Sprawozdania bez przenumeraty „CZASU" nie przyjmuje się.

Kraków 16 stycznia.

Gazeta Lwowska w części swej nieurzędowej z dnia 11go b. m. podała dłuższy artykuł o gminie. Mniemaliśmy, że ujrzymy w nim odbicie myśli rządowej, dla nas arcyważnej; spodziewaliśmy się więc argumentów, znaleźliśmy same zużyte powtórzenia. Jeden tylko argument postawiła *Gazeta Lwowska*, „że włości nasze zamieszkują od wieków dwie odrębne warstwy ludności: dawniejsi dziedzice i dawniejsi poddani." Odnosi się to do bardzo wątpliwego i nie rozstrzygniętego pytania: czy szlachta i włościanie w Polsce różnego byli pochodzenia? Może to być argumentem w poszukiwaniach historycznych, ważnym w badaniach np. Szajnochy nad początkiem lechickim Polski, ale nie pojmujemy ważności jego w kwestyi gminnej, jaką ona jest dzisiaj. W niej nie chodzi o „odrębność wiekową warstw", i w końcu mniejsza o to, czy była ona lub nie za czasów Piastowskich, ale chodzi o „odrębność stosunków między dworem a gromadą" której nie było i która, jak *Gazecie Lwowskiej* wiadomo, od niedawna się datuje. Powody jej także muszą być znane, i nie będziemy ich na nowo rozbierać. Jeżeli *Gazeta Lwowska* dowodzić tylko chciała, że rozdział między dworem a gromadą w Galicyi istnieje, to nie potrzebowała powoływać się na „odrębność wiekową", dosyć niestety było istniejącego faktu, którego nikt nie zaprzecza i zaprzeczyć nie może. Sami, i to pierwsi oddawaliśmy sprawiedliwość rządowi, że go w projekcie swym uwzględnił. Mogła sobie *Gazeta Lwowska* co do tego punktu, i badań historycznych i długich wywodów oszczędzić.

Lecz nie idzie za tem że uznajemny fakt, nad którym ubolewamy, abyśmy go uwiecznić chcieli. I tu znów oddajemy słuszność rządowi, że ani w ustawie gminnej z roku 1862, ani też w obecnym projekcie przedłożonym sejmowi, nie postawił nigdzie przeszkody, aby odrębność ta stosunków między dworem a gromadą, tyle dla kraju i całej społeczności szkodliwa, ustać nie mogła, i to właśnie za pomocą gminy. *Gazeta Lwowska* stając w obronie większości komisyi, odwołuje się naturalnie na praktykę, którą, jak się zdaje, tak rozumie, jak owa większość, że praktycznem jest tylko, aby to, co jest dzisiaj, nadal pozostało. Dowodzi przeto, że nie można chcieć połączyć dworu z gromadą na drodze przymusu, o czem się mniejszości komisyi ani nikomu nie śni. Lecz pomija bardzo skrupulatnie to właśnie o co idzie, to jest, aby nie dwór z gromadą i to przymusowo, ale kilka dworów z kilku gromadami i to dobrowolnie w jedną połączyć gminę. Dla czegoby to miało być niepraktycznem — o tem milczy *Gazeta Lwowska*; wnosić więc wolno, że dla tego zapewne, że tym sposobem jedynie nie byłoby tego co jest, że ustałby rozdział, owa jak powiada „odrębność wiekowa." Wprawdzie, zarzuca *Gazeta Lwowska* przeciwnikom większości komisyi gminnej, a zatem i swoim, że się zapatrują tylko ze strony teoretycznej na tę kwestyę, że się praktycznie w niej nie rozpatrzyli „a mało który z nich zapewne jest właścicielem większego obszaru ziemi, w kwestyi bezpośredni interes mającym." Na to trzeba było dowieść, że gmina zbiorowa jest teoryą i z praktyką się nie zgadza. Ale milczenie nie dowodzi ani zbytku teoryi ani braku praktyki. Nie wątpimy, że wszyscy piszący o gminie w *Gazecie Lwowskiej* „są właścicielami większego obszaru ziemi." Ale przecież przypuścić nie możemy, aby oni tylko, dla tego, że są właścicielami większego obszaru ziemi, zdrową, jasną i praktyczną myśl o gminie mieli. Czy *Gazeta Lwowska* byłaby tego zdania, że tylko malarz o malarstwie, muzyk o muzyce, a aktor o teatrze pisać powinien? My innego jesteśmy zdania. Widzieliśmy zresztą dotąd dyplomatów w polityce działających, a mało o niej piszących. Chętniebyśmy właścicielom większych obszarów tę samą rolę w kwestyi gminnej przypisali.

Ową myśl, której, wyznajemy, napróżno w artykule *Gazety Lwowskiej* szukaliśmy, podała w wiadomości niewiemy jak dalece uzasadnionej, *Gazeta Narodowa* przed kilku dniami. W numerze z dnia 8 b. m. przypisuje ona obecnemu Ministrowi stanu obawę, jaką miał wyrazić, aby wprowadzenie gminy zbiorowej nie naruszało wyrobionej wiekami indywidualności i tradycyi gromady. Powiemy szczerze, że nie łatwo nam zdać sobie jasną sprawę z owej wiekami wyrobionej tradycyi gromadzkiej w Galicyi, nie możemy odgadnąć, na czem polega jej istota. Ale za to pojmujemy bardzo dokładnie, że p. Minister chce indywidualności gromady. Tej nietykalności życzymy sobie z nim porównie, a gmina zbiorowa naruszyć jej wcale nie może. Indywidualność gromady jest właśnie jednym z najistotniejszych w niej żywiołów. Lecz dla tego właśnie jesteśmy za gminą zbiorową, aby induwidualność gromady się podniosła, wyszła z fatalnej odrębności będącej egoizmem społecznym, aby z niej użytkować można dla dobra kraju i ogółu, aby gromada przestała być kastą, a jej członkowie stali się obywatelami kraju. Słusznie też bardzo zauważyła *Gazeta Narodowa*, „że „gmina zbiorowa pozostawia gromadę jak i „dwór w obecnem ich stanowisku i zakresie, „a łącząc je w gminie zbiorowej, nie zrywa wcale z tradycyą; że tylko nowe gmi„nie przybywające z autonomii prawa, któ„rych dotąd ani dwór ani gromada nie „miały, przelewa na gminę zbiorową."

Dla tego też właśnie, że gmina zbiorowa nie tylko indywidualności gromady naruszać nie może, ale nawet zależeć jej musi na utrzymaniu w całej pełni i sile tej jednej z najgłówniejszych jej podstaw, nie możemy pominąć projektu gminy zbiorowej w *Gazecie Narodowej* z 10 b. m. podanego, gdzie obok wielu bardzo trafnych myśli, na które się całkiem zgadzamy, czytamy następujący ustęp:

Sołtysi po wsiach, jako wykonawcy uchwał rady gminnej, rozporządzeń urzędu gminnego, nie powinni być jak dotąd przez gromady wybierani, tylko przez rady gminne mianowani; gdyż włościanie zwykli wybierać ludzi nijakich na wójtów.

Nic prawdziwszego, jak, że gromady na wójtów wybierają częstokroć „nijakich ludzi." Ale właśnie spodziewamy się od wpływu zbawiennego gminy, że gromady inaczej wybierać będą. Zresztą, jakkolwiek i ważne powody przemawiaćby mogły za mianowaniem sołtysa czy wójta, słowem naczelnika gromady, zgodzićbyśmy się na to nie mogli. Tchnienie centralistyczne wpłynęło tu mimowolnie na autora projektu. Sołtys nie jest tylko wykonawcą uchwał rady gminnej, nie jest urzędnikiem urzędu gminnego, ale jest reprezentantem gromady w gminie. Aby nim był w istocie, musi być przez nią wybieranym. Inaczej byłoby tylko fikcya a nie rzeczywistość. Reprezentant gromady w gminie musi w niej przedstawiać właściwy żywioł, to jest wyborczy, tak jak reprezentant własności większej przyniesie tam z sobą żywioł dziedziczny. Tego wymaga koniecznie indywidualność gromady i dworu, z których składa się prawdziwy żywioł gminny, o którego złożenie właśnie idzie w gminie zbiorowej, jeżeli ta ma być podstawą organizacyi społecznej w wolnem państwie.

Chociaż sprawy toczące się w Belgii poruszają nieraz bardzo ważne kwestye, zwłaszcza społeczne, rzadko bardzo pisać o nich możemy; zwłaszcza też w ostatnich czasach zajmować się niemi nie mogliśmy. Zajęcie nasze i kraju całego zwrócone jest tak dalece ku własnym sprawom, iż od pół roku zaledwie raz o Belgii, i to w krótkim bardzo artykule z powodu zgonu króla wspomnieć zdołaliśmy. Tem bardziej przeto uderzyć nas musiał zarzut wyczytany w *Journal de Bruxelles*, oskarżający wszystkie organa polskie, od *Czasu* począwszy, o dopominanie się podziału Belgii.

Sprawa polska, jakkolwiek w dyplomacyi na pozór lekceważona, w wielu bardzo sprawach europejskich ważny brała udział. Tak było i ze sprawą belgijską, gdy szło o uznanie niepodległości Belgii pod królem Leopoldem. Francya i Anglia posłużyły się w tym celu sprawą polską, a powstanie r. 1831 wyzyskanem zostało dla przyśpieszenia uchwał konferencyi londyńskiej. Użyto nawet w tym celu ajentów polskich, a mianowicie hr. Walewskiego, dziś prezesa Ciała prawodawczego we Francyi, wówczas ajenta rządu narodowego polskiego w Londynie, i ś. p. hr. Romana Załuskiego, którego nawet w tym celu umyślnie z Paryża do Brukseli wysłano. Wiedział o tem dobrze król Leopold, i oddać mu należy sprawiedliwość, że dopóki tylko interes Belgii na to pozwalał, oświadczał się dla Polski z sympatyą, i dowodzić jej czynami się starał. Polacy gościnnie podejmowani byli w Belgii, wielu z nich w armii belgijskiej świetne znalazło pomieszczenie. Ale już w r. 1842 na własne słyszeliśmy uszy narzekających fabrykantów belgijskich, jakoby Polacy byli przyczyną, że Rosya dla przemysłu belgijskiego jest zamkniętą. W dziesięć lat później, jeżeli się nie mylimy, otworzyły się owe zbawcze wrota, Car wyrzekł *Sezam*, raczył uznać Belgię, a zakładem przywróconych dyplomatycznych stosunków między Rosyą a Belgią miało być i było też w samej rzeczy wydalenie z wojska belgijskiego wszystkich zajmujących w niem różne stopnie Polaków. I tu sprawiedliwość wyznać nam każe, że król Leopold ulegając konieczności politycznej i życzeniom Belgii, starał się krok ten względem Polaków różnemi osłodzić względami. Wszakże, gdyby nie wdzięczność dla zmarłego króla, do której się zawsze chętnie przyznajemy, to już dla tego samego, że Belgia jest katolicką, i stoi po stronie wolności, losy jej obojętne nam być nie mogą.

Śmiesznością byłoby z naszej strony bronić się od powyższego zarzutu, i dowodzić, że podziału Belgii niedomagaliśmy się. Skądże atoli mógł się ten zarzut pojawić w *Journal de Bruxelles*, dzienniku poważnym, od którego zawsze, jako od dziennika broniącego bardzo stanowczo i odważnie sprawy Kościoła i katolicyzmu, sprawa polska nieraz doznawała sympatyi? Zagadkę wytłumaczyła nam zupełnie data korespondencyi, w której zarzut umieszczony: *Petersburg 16/28 grudnia*. Autor listu jest katolikiem, jak tego dowodzi cała osnowa, inaczej zresztą do *Journal de Bruxelles* pisywaćby nie mógł, ale niemniej jest Rosyaninem. Religia, jak się zdaje, nie zasłania go przed niebezpieczeństwem polityki *Basila*, przyjętej jednomyślnie w Rosyi, aby Polskę i Polaków zawsze w najczarniejszych przed Europą przedstawiać kolorach. On umysły w Belgii przeciw Polakom nieprzyjaźnie usposobić zamierzył, na podstawie, iż się podziału Belgii domagamy. Przyzwyczajeni do tego jesteśmy, i nic nas w tym rodzaju oszczerstw nie dziwi. Bylibyśmy zarzut przemilczeli, gdyby nie stał w *Journal de Bruxelles*, dzienniku, o którego zdanie nam chodzi, i który przestrzedz chcieliśmy, aby nie dawał uwieść swej dobrej wiary, i niedowierzał zbytnie swym rosyjskim, chociaż katolickim, korespondentom.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 16 stycznia.

(Dr. W.) Przez artykuł p. korespondenta *M. M.* (p. *Czas* Ner 8) znajduję się w tem samem położeniu, w którem się p. korespondent po przeczytaniu mojéj korespondencyi znajdował, to jest, że użyję jego własnych wyrazów, „aby sprostować mylne doniesienie i obywatelstwo krakowskie od niewłaściwych insynuacyj jego zasłonić" z tą jednak różnicą, jak się to poniżéj okaże, że przez bliższe rozpatrywanie się doszedłem do przekonania, przy którem mimo wywodów obszernych szanownego korespondenta nietylko obstaję, ale nadto posądzony od niego o niewiadomość, czerpałem ze źródeł autentycznych, a niechcąc być rozwlekłym, poniżéj choć w streszczeniu podam dowody które za prawdziwością mojego zapatrywania się dobitnie przemawiają.

1) Korespondent nasamprzód powiada, „że obywatele tutejsi pragnąc, by chwila stanowcza nie zastała ich nieprzygotowanymi, zebrawszy się w *kole prywatnem* zaprosili kilku ze swego grona mianowicie pp. Kopfa itd. do zajęcia się wypracowaniem projektu do statutu gminnego itd., że projekt ten jest pracą *czysto-prywatną* przez *prywatne* zebranie inicyowaną, publicznie ogłoszonym nie został itd."

Na to jak następuje odpowiadam. Na pierwszéj atronnicy projektu statutu dla kr. głów. miasta Krakowa ułożonego przez komitet uchwałą magistratu i wydziału miejskiego z dnia 8 lutego 1863 roku do L. 2094 delegowany, a w Krakowie czcionkami Karola Budweisera w r. 1865 wydrukowanego znajduje się między innymi następujący ustęp: „Na posiedzeniu Magistratu i wydziału miejskiego z dnia 8go m. i r. odbytem, jednomyślnie uchwalonem zostało do wypracowania projektu statutu gminnego dla miasta Krakowa wyznaczyć komitet z radców wydziału miejskiego z pp. Teodora Baranowskiego itd. oraz mężów zaufania pp. Ludwika Helcla itd. i projekt ten po następnem przyjęciu przez wydział gminny obradującemu obecnie sejmowi krajowemu do zatwierdzenia przedłożyć."

Z tego ustępu wątpię, czy wnioskować można, że praca wyszła z *koła prywatnego* i czy jest *czysto-prywatną* i czybym więc nie był w prawie przypomnienia autorowi godła przezeń przeciwko mnie użytego, że słyszał, iż dzwonią lecz nie wie w którym kościele.

2) Powiada autor, że „sejm jest ciałem prawodawczem nie administracyjnem; zaprowadzenie zaś tymczasowéj rady w Krakowie jest krokiem administracyi krajowéj," „zaczem nie do sejmu (jak ja radziłem) lecz do władz administracyjnych w téj sprawie udać się należy." Nawet drogi prostéj petycyi do sejmu o popieranie u rządu prośby swéj nie uważa za właściwą itd. Nadto uważa, że „magistrat nie powinien i nie mógł przedłożyć sejmowi" statutu, „niewłaściwą również jest inicyatywa sejmu krajowego w téj mierze," najwłaściwszem mu się zdaje, aby projekt statutu wyszedł od miasta Krakowa tj. od reprezentacyi gminnéj, „dla tego też gdy jeden z posłów krakowskich przedłożył sejmowi wyżéj wspomniony *prywatny* projekt statutu, (myli się szanowny korespondent, bo przedłożył projekt komitetu byłego wydziału jak powyżéj dowiodłem) obywatele miasta ze zdumieniem zapytali się: „cóż to za projekt" etc. Na powyższe twierdzenie odpowiadam opierając się na wierzytelnych odpisach, że w r. 1861 wydział miejski łącznie z magistratem, a oddzielnie obywatele miasta Krakowa podali do ministerstwa

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Nowy rok odznacza się spotęgowaną żądzą burzenia: mury walą się jak podczas trzęsienia ziemi. Rada miejska zadekretowała zgładzenie trzystu czterdziestu dziewięciu domów, które to rozporządzenie sprowadziło dziesięć tysięcy wypowiedzeń komornego i zmianę miejsca 40,000 ludzi.

Na wyspie ś. Ludwika dla dokończenia szpitala Hôtel-Dieu, zburzą domów sześćdziesiąt-sześć; w środku Paryża padnie ich sto-czterdzieści-siedm, dla przeprowadzenia szerokiej ulicy des Ecoles; ośmdziesiąt cztery ustąpi miejsca przedłużeniu ulicy Turbigo; a czterdzieści dwa zburzą na Chaussée d'Antin i ulicy Laffita, dla dokończenia szerokiej drogi prostej od dworca drogi żelaznej północnej do dworca drogi zachodniej.

Sta tysięcy ludzi, a raczej tytanów, sprowadzonych z całej Francyi, z przerażającym hukiem wali młotami w te skazane na śmierć budowle. Karnawał huczy swoją drogą — swoją drogą wicher od tygodnia rozpętany nad miastem wyje — dość, że to wszystko razem wygląda nie na roku początek, ale na koniec świata....

Więcej niż końca obawiają się tu niektórzy *pomięszania* dwóch światów. Groźne oznaki tego kataklizmu znaczą się wyraźnie na karnawałowym widnokręgu.

Jedna ze znakomitości tutejszego pół-świata, zapowiedziała u siebie bal maskowy. Niebawem około dwudziestu z wielkiego świata zapragnęło uczęstniczyć tej fecie i stara się usilnie o zaprosiny.

Wypadek taki przewidział już zeszłego roku dramaturg Meilhac: w jedno-aktowej sztuce *Les Curieuses* przedstawił nader dowcipnie, jak wielka dama ciekawa tajemnic zakazanego życia przybywa na wieczór do jednej z armid paryskich. Teraz już nie jedna ale dwadzieścia dobija się o bilet wejścia.

Koniecznem tego następstwem, *zjednoczenie*. Jeśli hrabina H. wprasza się do salonu kamieliowej damy, nie będzie mogła jej zamknąć drzwi swoich, skoro zapragnie odetchnąć górnem powietrzem szczytów paryskiej społeczności.

Ciekawy będzie widok skoro pękną tamy, a przy rodzinnem ognisku zasiędą jego śmiertelne wrogi.

Głowy wyższego społeczeństwa nie dość tu zważają na te zgubne zachcenia wielkich dam. Za rejencyi kiedy jawność nie istniała, można było czynić, bezkarnie podobne wycieczki. Ale dziś, kiedy się wszystko wie, rzecz śliska. Każdą *ciekawą* otacza kilku niedyskretnych—nazajutrz cały Paryż będzie wiedział, że ta lub owa, herb pokrywszy maseczką, tańcowała za rogatką uczciwości... z kilku ciekawych plama spadnie na całą warstwę społeczną, mającą już aż nadto słusznych i niesłusznych zarzutów do odpierania.

Pogłoska sama już cień rzuca na potomków krzyżowców. Jeżeli to bajka — to czemuż nikt nie zaprzecza? Widocznie damy francuskie nie mają już rycerzy, którzyby za ich cnotę chcieli łamać kopije w publicznej arenie.

Drugie niebezpieczeństwo zagraża Paryżowi: p. Sardou bardzo chory — niech broń Boże umrze, to kto będzie zabawiał stolicę? Sardou Alcybiades (jak go tu zowią niechętni) Paryżanom dziś potrzebny jak powietrze do oddychania — jeżeli na czas nie pokaże im farsy, jakiego bądź psa bez ogona, to gotowi wszyscy wymrzeć na cholerę, pomimo akademii i dwóch tysięcy paryskich lekarzy.

Pan Sardou tedy chory — podobno ze zbytku pracy. Spoczynek zupełny nakazali mu lekarze pod karą śmierci. Jeśli, mimo zakazu, weźmie pióro do ręki, w ciągu dwóch miesięcy, jeżeli nie przestanie suszyć sobie głowy kombinacyami Alcybiadowemi, to doktorowie nie odpowiadają za nic.

Ztąd komedya oczekiwana, w Gymnase poszła w odwłokę, i niewiadomo kiedy przedstawioną będzie.

We Francuskim Teatrze obchodzono dwustu-sześćdziesiątą szóstą rocznicę urodzin Racina — bardzo smutno.

Przedstawiono *Mitrydata* i *Plaideurs:* Melpomena miała czem się uraczyć — ale publiczność nie; w kasie znaleziono nie całe 1500 franków.

Od czasu jak Rachel umarła a Beauvalet wziął dymisyą, Racine, Voltaire i Corneille nie przynoszą ani susa. Tegoż wieczora, kiedy *Mitrydates* do półtora tysiąca nie dociągnął, w Vaudevillu *Piękna Helena* przyniosła cztery tysiące, a *Czarnoksięska Latarnia* pięć tysięcy.

Piśmiennictwo *Zdrowe* widocznie wyszło z mody.... Panna Benoîton powiedziałaby, że jej *grzbiet piłuje*, my wyrażając się mniej modnie, powiemy poprostu, że literatura poważna nudzi Francuzów. Spalono im podniebienie nadużyciem tureckiego pieprzu — teraz trzeba smak piekący utrzymywać, jeżeli potrawa ma smakować. Gdyby Racine zmartwychwstał, sztuki jego dzisiejsi dyrektorowie Teatrów przyjmowaliby jedynie pod tym warunkiem, że mu plan nakreśli Dumas, styl Sardou poprawi, a przegrawki ułoży Offenbach.

Rodzina Benoitonów nie przestaje prześladować Małej giełdy znaczków pocztowych, odbywającej się co niedziela w tuileryjskim ogrodzie od południa do godziny drugiej. Była znowu interwencya rodziców i podobno rózga w robocie. Odtąd walory podnieść się nie mogą. Fanfany w rozpaczy....

Już rok przeszło wychodzi w Paryżu dwutygodnik illustrowany pod tytułem: *Collectionneur de Timbres-Poste*. Czwarta jego strona szczegółowo zdaje sprawę z podwyżki i spadku znaczków pocztowych. Dziennik ten skutkiem satyrycznego wystąpienia p. Sardou, utracił wielu prenumeratorów. Zacofany kraj! wołają młodzi bursiści. Tu jedno takie pismo postępowe nie może się utrzymać, a w Anglii jest ich ośm — i wszystkie prosperują.

To prawda. *The Stamp-Collectors Magazine* używa nawet wielkiego poważania za kanałem.

Jeden takiż dziennik, poświęcony wyłącznie znaczkom pocztowym, wychodzi w Belgii, parę w Ameryce, jeden w Lipsku — jeden nawet w Panama. Bibuła służąca tej nowej manii mającej tę jedyną zaletę, że napomyka zbieraczom o jeografii i historyi spółczesnej, tworzy już tomy, które znać musi kto nie chce być oszukany przez fabrykantów znaczków fałszywych. Rozpuszczone niedawno z portretem Garibaldego, Papieża i królowej Pomary, spekulanci nie mocni w historyi płacili po 30 fr.

Słychać, że zakazana przez cenzurę sztuka pana Barryer: *Malheur aux vaincus*, ma by przedstawiona z rozkazu Cesarza. Tymczasem wyszła w książce.

Autor maluje chwilę upadku Napoleona; szkicuje charaktery głównych aktorów tego dramatu, oraz położenie, jakie upadek Cesarza zgotował jego jenerałom wiernym, *zwyciężonym*. Pierwsze dni restauracyi oddane jaskrowo — zdrajcy policzkowani mocno.

Na próbę tonu tej sztuki, przytaczamy rozmowę lokai, która mogła przestraszyć drażliwe sumienie oględnych cenzorów.

W pierwszym akcie, dnia 29 czerwca 1815 roku, *dobrze myślący* tańcują w pałacu wiejskim o parę kroków od Malmaison, gdzie Napoleon przepędza ostatnią noc na francuskiej ziemi. Lokaje czekając na panów swoich tak rozmawiają:

„— Mój pan wczoraj w dzień biały rozdawał na placu Zgody białe wstążeczki.

— Mój aż na dach wlazł i własnoręcznie zeskrobał z pałacowego frontonu kamienne pszczoły.

— Mój lepiej zrobił: spalił żywego orła.

— To zuch!

— Niemiał się czego bać: orzeł był w klatce.

— Przyznaję, że panowie wasi dowiedli gorliwości; ale hrabia Feuilles, mój pan, dowiódł jej

prośbę o zarządzenie wyboru wydziału miejskiego w Krakowie na podstawie ustawy gminnéj z roku 1849. Na podanie wyż rzeczone tak wydział miejski jak i obywatele na ręce ks. Jabłonowskiego otrzymali odpowiedź, pierwszy od c. k. władzy obwodowéj Nro 3217 praes. Kraków dnia 2 grudnia 1861, drudzy z magistratu d. 30 grudnia 1861, że ministerstwo stanu nie jest w możności dozwolenia tych wyborów, albowiem ustawa z r. 1849 nie obowiązywała w Krakowie a oktrojowa nie jéj w czasie obrad nad ustawą gminną nie uważa za stósowne.

W r. 1863 wydział miejski (przez nieprzerwaność prawa (Rechtskontinuität) naówczas jedyna legalna reprezentacya miejska) wysadził komisyę do wypracowania statutu, i nim komitet wygotował ten projekt, wydział miejski się rozwiązał, a że wydział delegując komitet zastrzegł sobie przejrzenie i zatwierdzenie statutu, dla tego powodu zapewne magistrat tego projektu jako przez wydział miejski niezatwierdzonego sejmowi przedłożyć nie mógł.

Skoro więc ministerstwo wówczas orzekło, że nie jest w możności *podczas obrad sejmowych nad ustawą*, oktrojować prawa wyborczego dla wydziału miejskiego w Krakowie, *to tem mniéj teraz* będzie w możności ustawę tę oktrojować, bo właśnie w sejmie lwowskim poseł Samelson wniósł statut, który ustawę wyborczą obejmuje. Nadawanie jakiejkolwiek ustawy, któraby nie była normą zachowania się tylko urzędów, *należy do zakresu władzy prawodawczéj*, bo przypuszczając tę zasadę, mogłoby ministeryum (że użyję przykładu) podczas obrad sejmowych nad jakimś podatkiem, podatek nad którym właśnie sejm obraduje, na drodze administracyjnéj nałożyć.

Gdyby zachodziła obawa, że sejm krajowy projektu statutu przez posła Samelsona przedłożonego, jako przez wydział gminy niezatwierdzonego, pod obrady nie weźmie lub że te obrady na kadencyi teraźniejszéj ukończone nie będą, to daleko krócéj i legalniéj byłoby udać się z prośbą do sejmu przez pośrednictwo jednego z posłów, aby wydaną została ustawa, iż w Krakowie wydział miejski z tylu a tylu członków złożony, na podstawie ustawy gminnéj z r. 1849 wybranym być ma. Ustawa téj osnowy mogłaby w przeciągu trzech dni być przedyskutowaną, a w przeciągu drugich trzech dni sankcyą cesarską opatrzona, moc obowiązującą otrzymać.

Wiadomo, że według patentu wrześniowego N. Pan zastrzegł sobie, że tylko takie ustawy, które do kompetencyi reprezentacyi państwa (Reichsrath) należą, oktrojowane będą i to tylko w *nagłącéj potrzebie*; ustawy zaś do kompetencyi sejmów krajowych należące, a taką jest ustawa wyborcza dla rady gminny, do kompetencyi sejmu krajowego należą, a tem samem *drogą właściwszą, krótszą, duchowi konstytucyi odpowiednią, jest droga do sejmu krajowego.* Nadto autor dodaje, że zawsze i wszędzie gdzie idzie o sprawy publiczne, tylko jedna część mniejsza lub większa lecz zawsze tylko ta część obywateli niemi się zajmuje, któréj dobro powszechne (interes miasta) leży na sercu, ma prawo przemawiania w imieniu ogółu obywateli. Prawdą jest, że każdemu wolno zabierać głos w sprawach publicznych, jeżli jednak pewne kółko lub pewna klasa społeczności, w imieniu ogółu przemawia, nie uwzględniając życzeń wszystkich odcieni, tem samem ogranicza wolność właśnie owego ogółu.

Nie pojmuję nakoniec, jakim sposobem użycie zasady wyborczéj, wedle któréj wybory posłów do sejmu krajowego w Krakowie się odbywają, mogłoby zastąpić całkowity statut gminny, bo mając (dajmy na to) sposób wyboru, nie można bez oktrojowania *statutu* oznaczyć np. liczby radnych.

Z wywodem szanownego korespondenta, że każde miasto a tem samem Kraków ma pewne właściwości itd., zgadzam się najzupełniéj, ale wyznajmy sobie szczerze Bogiem a prawdą, czyż komisyę bądź wydziału miejskiego (nie z wolnych wyborów powstałą) czy też komisyę z łona rady gminnéj wysadzić się mającą tak jedną i drugą możnaby posądzać o jakiś złe zamiary dla miasta Krakowa, téj kolebki naszéj historyi, tego grodu Jagiellonów, téj puścizny po naszych ojcach, czyliż dobrobyt tego miasta które nas wypiastowało, nie obchodzi nas wszystkich zarówno, czyliżby można powątpiewać o tem, że każdy z nas gotów nie jest do wszelkich ofiar, byleby Krakowowi dobrze było! Lecz jakież zadanie gminy? urządzenie społeczne, wewnętrzne miasta, zachowanie czystości i przepisów innych sanitarnych zarząd majątku itd. Lecz przyznajmy dobrobyt miasta od innych okoliczności zawisł, od stósunków politycznych, państwowych, od rozwoju handlu i przemysłu, od otwarcia nowych dróg handlowych, ale czy to leży w zakresie działalności gminy, nietylko krakowskiéj ale i innéj jakiejkolwiekbądź gminy?

Lwów 14 stycznia.

(z) Odpowiedź Komisarza na interpelacyę posła Hubickiego bardzo przychylne w Izbie uczyniła wrażenie. Ukaranie w drodze dyscyplinarnej urzędnika przekraczającego obowiązujące przepisy, a tem samem i zakres władzy swej, jest rękojmią, że rząd dzisiejszy postanowił szczerze ukrócić samowolność urzędniczą tak zakorzenioną i tak swobodnie szerzącą się w Galicyi za pseudoliberalnych rządów Schmerlinga. Postępowanie takie ze strony rządu zdawałoby się wszędzie indziej rzeczą bardzo naturalną, dla nas wszakże, którzy do niedawna częstokroć do wręcz przeciwnego przyzwyczajeni byliśmy postępowania, dla kraju przez długie lata przygniecionego ciężarem absolutnego biurokratyzmu i jego dowolności, jest ono zapowiedzią, że ministerstwo dzisiejsze chce być rzetelnym stróżem praw i interesów kraju, a na krzywdy ludności otwarte mieć ucho i takowych niedopuścić, że położona w niem od początku ufność kraju nie zostanie zawiedzioną. W dążeniu tem rząd dzisiejszy, podnosząc sztandar nowego przeobrażenia politycznego, nieraz będzie zapewne źle i na szkodę kraju usłużony przez podrzędnych wykonawców jego woli, przesiąkłych dawnym duchem absolutyzmmu; gdy jednak niepodobna przeistoczyć do razu całej maszyny administracyjnej i usunąć z niej zawadzających i nienadających się do całości kółek i sprężyn, nim przyjdzie do skutku na nowych podstawach polityczne przeobrażenie kraju, tem potrzebniejsza dla utrwalenia ufności, powszechnej jest jak najsurowsza kontrola podwładnych urzędów i ścisłe przestrzeganie, by te w wykonywaniu swych obowiązków nie przekraczały granicy określonej ustawami i nie zbaczały z drogi wskazanej programatem obecnego ministerstwa.

Z wszystkich wniosków złożonych w ciągu sesyi bieżącej u laski marszałkowskiej przez ruskich księży i włościan, najgodniejszem uwagi i podniesienia jest wniosek ks. Trzeszczakowskiego, o wprowadzenie początkowej nauki gospodarstwa wiejskiego w szkołach ludowych, którego zakres wnioskodawca w uzasdnieniu swem na przedostatniem posiedzeniu więcej jeszcze rozszerzył i uwydatnił. Liczę go do najważniejszych, gdy bowiem wszystkie inne z wyżpomienionych wniosków dotyczą albo pomniejszych jakowych ulg lub wyłączných interesów pewnych okolic lub warstw ludności, jak np. wnioski o zmiany w opłacie myta drogowego, o dozwolenie używania surowicy solnej w okolicach podgórskich, o zmianie przepisów dotyczących przemysłu młynarskiego, to wniosek ks. Trzeszczakowskiego dotyka kardynalnej podstawy dobrobytu i rozwoju społeczeńskiego, oświaty ludu. Nikt nie zaprzeczy, że liczne zakładanie w ostatniem dziesięcioleciu szkół wiejskich w Galicyi nie przyniosło dotąd pożądanych wyników, i że szkoły w obecnem swem urządzeniu bynajmniej do oświaty ludu się nie przyczyniły, a to dla tego, jak trafnie w uzasadnieniu wniosku swego wyłuszczył ks. Trzeszczakowski, że nie uczą w nich przedmiotów usposobiających do życia praktycznego, sama zaś nauka czytania po polsku, po rusku i po niemiecku, jakkolwiek może się stać podstawą przyszłego wykształcenia, wszelako sama przez się niedostateczna jest do rozwinięcia wyobrażeń i uczuć moralnych, zwłaszcza jeżeli, jak to w przeważnej większości się dzieje, uczeń nie jest w stanie udać się do szkół wyższych po dalsze wykształcenie, lecz poprzestać musi na tych wiadomościach, które w szkole wsi rodzinnej zaczerpał. Koniecznością jest tedy zmienić system naukowy w szkółkach wiejskich, i połączyć je bliższym węzłem z życiem praktycznem i przyszłym uczniów zawodem. Ks. Trzeszczakowski w uzasadnieniu swego wniosku oświadczył się wręcz za wykluczeniem ze szkół ludowych nauki języka niemieckiego, jako niepotrzebnego w codziennem życiu włościanina, poruszył także myśl bardzo pożyteczną o zakładaniu przy szkołach ludowych bibliotek parafialnych, z dzieł stósownych polskich i ruskich, z zasobów miejscowych, mianowicie kosztem gmin. Wniosek ks. Trzeszczakowskiego, wraz z wnioskiem posła Kabata, reorganizacyi szkół średnich i wyższych przekazany został Komisyi szkolnej, której wybór jutro ma nastąpić.

Literatura nasza sceniczna zyskuje nowego pisarza, który od razu z wielkiem na tem polu występuje powodzeniem. W bieżącym tygodniu przedstawiona komedya młodego Alek. Fredry: „Drzémka pana Prospera“ tak się podobała licznie w teatrze zgromadzonej publiczności, że hucznemi oklaskami trzykrotnie wywołano autora.

Wiedeń 15 stycznia.

— *r.* Wkrótce podjętym zostanie na nowo ten mądry plan, który polegał na tem, aby równocześnie z dyskusyą adresową w sejmie węgierskim ożywić stósunki osobiste między dworem a członkami sejmu węgierskiego, które przy otwarciu sejmu tak wyborne wydały owoce. Tydzień co najmniej upłynie, zanim dokonanem zostanie sprawdzenie wyborów, ta najniewdzięczniejsza część dyskusyi parlamentarnej, którą posłowie Peszteńscy ożywiają interesującemi epizodami. Wówczas dopiero pomyśleć będzie można o adresie: kilka dni dalszych pochłonie dyskusya przygotowawcza w wydziale nad projektem adresu mającym być izbie przedłożonym. Tymczasem rozpoczną się przygotowania na przyjęcie dworu przybywającego właśnie w chwili, w której narady nad adresem po klubach dojdą do zenitu a namiętności polityczne burzyć się poczną. Dyskusya adresowa w izbie przypadnie według wszelkiego prawdobodobieństwa w przerwie między pierwszym a drugim balem dworskim, które wyprawi N. Pani w zamku miasta Budy.

W tem wytrwałem zachowaniu programatu dawniej już przez węgierskich mężów stanu ułożonego, dopatrzyć się należy niemylnego symptomu, iż pewni są oni swej sprawy i bez obawy oczekują chwili dyskusyi adresowej w sejmie. Zachowanie tego programatu należy również uważać za znak, iż sfery w najwyższej instancyi ostatecznie rozstrzygające dały się przekonać argumentacyą starokonserwatystów, którzy nie na własną rękę, lecz w porozumieniu przynajmniej ze stronnictwem Deaka, działać musieli, aby dostarczyć rękojmi, które za dostateczne uznane zostały. Gdyby starokonserwatyści, którzy ułożyli plan takowej osobistej a pośredniej interwencyi N. Pani, wątpili byli o jego rezultacie, nigdy nie byliby się odważyli na wystawienie na szwank powagi korony. To pewna, iż dzienniki węgierskie które traktują kwestyę pojednania, rzecz w mniej korzystnem przedstawiają świetle, niż ją widzą węgierscy statyści. W takiem położeniu jak teraźniejsze o zniweczeniu pojednania mowy być nie może: to jedyny pewnik w tej sprawie.

Niektóre dzienniki przyniosły wiadomość o amnestyi dla Węgier, w rozmiarach odpowiadającej mniej więcej udzielonej w tych dniach amnestyi dla Wenecyi. Niezaprzeczając bynajmniej samego faktu, sądzę, że akt taki najwyższy, jeżli ma w Węgrzech dobre sprawić wrażenie, winien uwzględniać stosunki krajowe, najzupełniej od weneckich odmienne. W Weneckiem bowiem, emigracya, którą amnestya wyrazem prawniczym niedozwolonem wychodztwem nazywa, stała się plagą kraju, wymagającą niezwłocznej pomocy, która choć w niezbyt obszernych rozmiarach, w porę podana, podobnie jak amnestya galicyjska, nie zaniedba błogich przynieść owoców dla kraju. W Węgrzech natomiast amnestya częściowa kilkakrotnie udzieloną już została; nie idzie tu więc o amnestyę ogólną, podobnie jak w Wenecyi i Galicyi, ale tylko o ułaskawienie naczelników emigracyi z roku 1849.

Nie podlega wątpliwości, że amnestya tego rodzaju w zasadzie już postanowioną została, nie małe atoli pokazały się różnice w oznaczeniu granic łasce monarszej zakreślić się mających. Jak zapewniają, ministrowie węgierscy mieli się oświadczyć za nieograniczoną amnestyą, z wyłączeniem jedynie Kossutha, nie wymagają przytem żadnych aktów submissyi ze strony wracających wychodźców; niemieccy członkowie gabinetu sprzeciwiają się natomiast powrotowi wielu jeszcze innych, więcej skompromitowanych członków emigracyi, między innemi Pulskiego i Klapki.

Paryż 12 stycznia.

Monitor i wszystkie inne dzienniki zapisały ukaz Carski niedozwalający kupowania ziemskiej własności tak zwanym Polakom a właściwie Litwinom i Rusinom mówiącym językiem polskim. Jest to nowy rodzaj konfiskaty, który tylko Rosya mogła wymyśleć. Tak się to realizuje niebaczna zapowiedź, dana roku zeszłego, że wkrótce wejdzie w wykonanie kombinacya z r. 1860.

Rosya dokazuje i w Rzymie, gdzie p. Meyendorf, ambasador, wystawia katolicyzm w postaci rewolucyjnej. Rzym i legitymiści zachodni, którzy tak długo dali się łudzić, widzą dziś co się dzieje.

Można powiedzieć, że w miarę jak rząd moskiewski gniecie nieszczęśliwą Polskę, rząd francuzki pokazuje tem większe współczucie dla jej rozprószonych synów. Należy pragnąć, aby nie skończyło się na samem współczuciu. Z kolei dom sióstr św. Kazimierza myśli się starać o uznanie go za zakład użytku publicznego, mogącego przyjmować zapisy. Rząd francuzki przychyli się zapewnie do prośby. Dom ten daje przytułek 20 starcom i 80 dzieciom. Po spłaceniu długu w sumie 20,000 fr. przez jednę dobroczynną osobę, dom ten ma obecnie własność wartającą 250,000 fr.

Stowarzyszenie podatkowe polskie, do którego należy 1000 rodaków, idzie dobrze. Każdy uważa za święty obowiązek płacić podatek, na który sam się podpisał. Wyjątki są małe. R. 1865 Stowarzyszenie miało do rozporządzenia 13,610 fr. Fundusz jego żelazny wynosi 59,300 fr. Stowarzyszenie wspomaga szczególniej dzieci i starców. Starców ubogich a zasłużonych mamy wielu i niektórzy z nich byli ranni pod Lipskiem. Potrzeby polskie w kraju i za granicą wzmagają się w miarę przedłużania się naszej Kalwaryi.

Dyrektor poczt francuskich ogłosił zawiadomienienie malujące dziwną wolność Rosyi. Te tylko dzienniki francuskie są pewne, że dojdą rąk, które będą przesłane do familii carskiej i ambasadorów. Inne są zatrzymywane na poczcie *ad libitum* policyi.

Co pisać w chwili najwyższych klęsk krajowych o polityce obcej! Szwecya się odradza i wzmacnia. Na drugiem skrzydle Rumunia idzie lepiej niż sądzono i ożywia ją duch publiczny. Fuad pasza rozwodzi się jeszcze przed Safetem paszą, ambasadorem w Paryżu ze skargami na księcia Kuzę. Jest to koniec dawnej polityki tureckiej. Porta powinna być rada, że tworzy się na jej północnych granicach kraj dający się powodować Zachodowi i który w potrzebie może ją zasłonić.

Z Hiszpanii nadeszły wiadomości, które można uważać za stanowcze. Powstanie upada i jenerał cofa się ku Portugalii. Rząd umiał jednak użyć siły w Barcelonie i Madrycie i ogłosić w stanie oblężenia trzy prowincye. Wiadomość, że u sekretarza jenerała Prima znaleziono papiery kompromitujące króla portugalskiego, jest więcej niż wątpliwą. Będąc w Paryżu, król musiał się dowiedzieć, jaka była pod tym względem polityka Francyi.

Hr. de Farevnay, sekretarz margrabiego Montholona, opuścił wczoraj Paryż, wracając do Washingtonu. Stanowisko Francyi w Mexyku jest zawsze śliskie. Niechęć Stanów Zjednoczonych podburzana przez Rosyę, wzmaga się. Przeszłego miesiąca wojsko federalne zrabowało pod Bagdadem jeden kupiecki okręt francuski. P. Seward miał się udać dla zdrowia do Indyj zachodnich. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, nie sądzę, aby była dobrą dla Francyi. Ten bowiem minister jak p. Campbell, mianowany posłem przy Juarezie, był za uznaniem Maksymiliana I. Przeciąganie się okupacyi Mexyku przez Francyą jest prawdziwie fatalnem. P. St. Marc Girardin, pisarz sumienny, nie dający się powodować duchem partyi, dowodzi w *Debatach*, że okupacya Mexyku przez Francyą do niczego dobrego nie poprowadzi. *France* żartuje z jego dowodów. Oby miała racyą!

Cesarz przyjął wczoraj dwóch synów króla Wirtemberskiego. Nakazał on dygnitarzom dawanie balów, aby Paryż ożywić. Obumarłość stolicy Francyi jest wielka. Kupcy się skarżą na brak odbytu i brak cudzoziemców. Stan jednak giełdy i bank jest dobry. Publiczność czeka z niecierpliwością na mowę tronową, i mowy opozycyi w Ciele Prawodawczem, sądząc, że one stan polityki wyświecą. Zostały skończone przygotowania do otwarcia i posiedzeń Izb.

P. Van Praët, nadzwyczajny posłaniec belgijski, który był wczoraj w Tulieryach na obiedzie, wraca dziś do Brukseli.

Cesarzewicz zwiedził onegdaj ze swym guwernerem wielką bibliotekę przy ulicy Richelieu.

Książę de Chartres, drugi syn księcia orleańskiego, ma syna. Familia orleańska mnoży się, ale cesarska ma już trzech potomków: cesarzewicza i dwóch synów ks. Napoleona. Ks. Napoleon nie wrócił dotąd do prezesostwa wystawy. Żyje on cicho w Palais Royal i unika ludzi czynnych politycznie.

Rząd kazał przyaresztować „Ewanielie objaśnione przez Proudhona“, i wytoczyć proces ich wydawcy. Jest to najplugawszy płód dzisiejszej epoki, robiący ujmę Francyi. Cenienie Proudhona jako publicysty i filozofa, jest ostatniem szaleństwem. Szczęściem, że z drugiej strony usposobienie religijne wzmaga się i przychodzi do potęgi. Kościoły są pełne; kazania są słuchane. Co do dzienników, redakcya ich staje się coraz słabszą, czy wskutek zbytniego rozmnożenia się ich, czy politycznej stagnacyi, czy wreszcie wskutek przeżucia wszystkiego.

Bulwary zostały nareszcie ogołocone z bud noworocznych. Czas jest dżdżysty, smutny. O cholerze nikt już nie myśli, choć ona się jeszcze utrzymuje, i może się wzmódz na wiosnę.

Rzym 9 stycznia.

Dnia wczorajszego odbył się w Watykanie konsystarz tajny. Wbrew powszechnemu oczekiwaniu Ojciec święty nie miał na nim allokucyi. Zkądinąd zapowiadano bardzo ważną, mającą być odpowiedzią na mowę królewską przy otwarciu izb. Ale odtąd, jak pisałem do was ostatnią razą, nastąpiła uspakajająca komunikacya gabinetu florenckiego. Król i jenerał La Marmora zaręczyli kardynałowi Antonellemu, iż terytoryum papiezkie po cofnięciu francuzkiego wojska w żadnym razie pogwałconem nie będzie przez zbrojną siłę włoską, że w razie śmierci Piusa IX Włochy tej postawy nie zmienią, że jeżli rewolucya wybuchnie w Rzymie, żołnierze włoscy nie przybędą tutaj dla stłumienia onej, lecz że król i ministerium uczynią raczej zamach stanu we Florencyi dla odebrania rozruchom rzymskim wszelkiej podstawy w królestwie włoskiem; że wojsko włoskie nareszcie wtedy dopiero wstąpi do wiecznego miasta, kiedy następca Piusa IX składając dobrowolnie brzemię doczesnej władzy sam je wezwie tutaj. Zapewnienia te, które wzbudziły ufność kardynała Antonellego i kolegów jego ministrów i spowodowały reorganizacyą papiezkiego wojska, sprawiły także, jak słychać, że się Papież nie odezwał w sposób zdolny powiększyć istniejące nieporozumienia. Umiarkowanie i przewłoczność Ojca świętego obudzą zapewne wdzięczność florenckiego gabinetu. Konsystorz tedy wczorajszy był jedynie poświęcony prekonizacyi biskupów. Papież odebrawszy na nim torbę, godła kamerlinga św. kolegium złożoną przez kardynała Riario Sforza arcybiskupa neapolitańskiego, doręczył je kardynałowi Di Pietro mianowanemu na miejsce tego purpurata. Poczem ogłosił: patryarchą Carogrodzkim *in partibus* monsignora Rogera Antici-Mattei dziekana kapituły św. Piotra; arcybiskupem Gnieznieńskiem i Poznańskiem X. Mieczysława Ledóchowskiego, Nuncyusza Apostolskiego w Bruxelli, przeniesionego z arcybiskupiej stolicy Tebów *in partibus*; arcybiskupem Grenady w Hiszpanii X. Benvenuta Monzon y Martin, przeniesionego z arcybiskupiej stolicy w San-Domingo; arcybiskupem Kolońskim X. Pawła Melchers, przeniesionego z biskupiej stolicy w Osnabrück; biskupem Concordii w weneckich prowincyach X. Mikołaja hr. Frangipane kapłana z Udine; biskupem w Leitmeritz w Czechach X. Augustyna Wahalę kapłana ołomunieckiego; biskupem Palencyi w Hiszpanii X. Jana Lozano kapłana z Compostelli; biskupem w Vich w Hiszpanii X. Antoniego Jorda y Soler, kapłana z Gerony; biskupem w Macao w portugalskich osadach X. Jana Pereira Botelho d' Amaral e Pimantel, kapłana patryarchatu Lizbońskiego; biskupem w Pasto w Nowej Grenadzie X. Jana Emanuela Garcia Tejada; biskupem Dibońskim *in partibus infidelium* X. Józefa Romera; biskupem Legioneńskim *in partibus* X. Józefa Arciga kapłana meksykańskiego; biskupem Karpaseńskim *in partibus* X. Józefa Barranco kapłana z Areguipa; biskupem Troadzkim *in partibus* X. Jana Marango kapłana z wyspy Siry na Archipelagu; biskupem Tripolitańskim *in partibus* X. Jana Williams koadjutora X. Fitzpatrick biskupa z Bostonu. Poczem zaniesiono prośbę o paliusz dla kościołów metropolitalnych Gnieznieńsko-poznańskiego, Grenadzkiego i Kolońskiego. Postulatorem o paliusz dla Gniezna i Poznania obrany został monsignor Wolański z duchownej szlacheckiej akademii w Rzymie. On to w imieniu arcybiskupa otrzymał paliusz od Papieża, a w imieniu Ojca świętego doręczy go arcybiskupowi.

X. Ledóchowski przybędzie tutaj skoro złoży odwołujące listy Leopoldowi II. po zdaniu zaś sprawy ze spełnionej nuncyatury i otrzymaniu stósownych instrukcyi uda się do Poznania. Następcą X. Ledóchowskiego przy belgijskim dworze będzie podobno X. Sanguigni, teraźniejszy nuncyusz apostolski w Brazylii. Miał się udać do Bruxelli X. Meglia, ale nieporozumienia osobiste, jakie nastąpiły między nim a cesarzem i cesarzową mexykańską siostrą króla belgijskiego, sprawiły, że nie jest *persona grata* belgijskiemu dworowi. W Rzymie wiele osób żałuje mocno, iż X Ledóchowski opuszcza zawód dyplomatyczny, gdyż żywiono nadzieję, że zastąpi X. Chigi w Paryżu, gdzie nikt bardziej od naszego rodaka nie był zdolnym reprezentować Papieża już dla niepospolitych zdolności dyplomatycznych, których nigdzie bardziej niepotrzeba nuncyuszowi jak w Tuileryach, już dla mistrzowskiego władania francuzkim językiem, którym nuncyuszowie włoscy nigdy tak dobrze nie mówią jak niektórzy Polacy. — Nadzieje te dostojników tutejszych zawiedzionemi zostały, i żal z utraty X. Ledóchowskiego schodzącego z dyplomatycznej europejskiej widowni jest powszechnem w św. kolegium i we wiecznem mieście. Przyjazd Cezara Cantu do Rzymu jest zapowiedziany w tych dniach.

Wiedeń 15 stycznia. Z protokółu ostatniego — ósmego z porządku — posiedzenia sejmu węgierskiego dochodzimy do przekonania, że powoli rozpalają się namiętności polityczne w tej tak poważnej dotychczas korporacyi. Drobnostka, małoznaczne nadużycie nadżupana komitatu marmarowskiego przy wyborze posła wystarczyła do wywołania burzliwego zamętu w izbie. Napróżno rozlegały się po sali dźwięki prezesowskiego dzwonka; dyskusya, którą członkowie dawnego stronnictwa rezolucyi podsycali nieustannie, trwała bez przerwy, mimo protestacyi prezesa wzywającego do porządku. Klauzal chcąc zamętowi koniec położyć, zawezwał prezesa, aby skoro opozycyi koniecznie chce się demonstracyi, oświadczył imieniem izby jako żaden urzędnik nie powinien wywierać wpływu na wybory, prócz jeżeli zajdą ewentualności kodeksem karnym objęte. Zaledwie wniosek ten uspokoił nieco umysły, aliści oświadczenie wiceprezesa namiestnictwa Bartala, jako namiestnictwo, zastępujące w Węgrzech ministerstwo spraw wewnętrznych unikało wszelkiego wpły-

---

przed innymi... (z dumą) zdradził najpierwszy!

Wszyscy się kłaniają. — To prawda! (gorąco winszują lokajowi hrabi Feuilles.)

Lokaj, który pozostał milczący na stronie — Mówcie co chcecie, a mnie jednak przykro, że On odchodzi.

— Ba! zbyt jesteś czuły.

Inny lokaj. — Daj pokój! Jużciż, koniec końców, ponieważ jesteśmy tylko lokaje, nic nas nie zmusza, żebyśmy byli równie niewdzięczni jak nasi panowie...“

Słychać rozmowę dwóch baronów.

„Pierwszy Baron: Powiedz-że otwarcie, Cornefert, czy jesteś moim przyjacielem czy nie?

Cornefert: Powiem ci jutro... jak obaczę obrót wypadków.“

Uczciwy człowiek dramatu ma za godło: *„Fais ce que dois.“* Barrier pokazuje jego zatargi z nowym rządem, z ex-przyjaciołmi i z kusicielami chcącymi kupić jego nieskazitelne imię.

Zbyteczna mówić, że z tej próby *zwyciężony* bohatyr pana Barryer wychodzi zwycięzko. Trudno zgadnąć, czemu takiej sztuki nie chciano wpuścić do teatru? Śmiało spodziewać się można, że ją Napoleon III przedstawić każe.

Ambasadorowie Marokańscy przyjmowani byli w Tuileryach wedle przepisów etykiety towarzyszącej przyjęciu monarchów zagranicznych. Przywieziono ich do cesarskiego pałacu w paradnych powozach dworskich. W środkowej karecie ciągnionej sześcią końmi, siedział pierwszy poseł Marokański z panem Drouyn de Lhuys ministrem spraw zagranicznych.

Wysiadłszy u pałacowej kraty, posłowie szli pomiędzy szpalerem wojska wyciągniętym od zwycięzkiego łuku do głównych drzwi cesarskiego mieszkania. Wielki mistrz ceremonii przedstawił ich Napoleonowi III w sali tronowej. Po wymienieniu ukłonów, i rozmowie trwającej blisko pół godziny, Cesarz wyszedł z posłami na podwórze pałacowe, gdzie nań czekał dar marokańskiego władzcy: pięć przepysznych arabskich ogierów.

Cesarz długo z widoczną przyjemnością przyglądał się zwierzętom, masztalerze marokanie, przeprowadzali je rozmaicie. Napatrzywszy się, podziękował posłom i pożegnał ich. Francuscy masztalerze odebrali konie z rąk Marokanów i odprowadzili do stajen cesarskich zajmujących dół prawego skrzydła Luwru.

Druga malownicza scena urzędowa odbyła się w sali nowego Trybunału handlowego, którego otwarcie Cesarz obecnością swoją zaszczycił.

Gmach Trybunału handlowego należy niezawodnie do najwspanialszych budowli nowego Paryża. Zbudowany nad Sekwaną na znacznym przestworze, uderza z daleka przychodnia. Sala posłuchalna, ta właśnie w której przyjmowano Cesarza, jest główną ozdobą wewnętrzą tego gmachu. Ośmnaście metrów długa a czternaście szeroka, podparta kolumnami, wyłożona żłobionym dębem i porcelaną, poważnie i wspaniale wygląda. Na czterech ścianach są cztery wielkie ramy dębowo-złote, mające pomieścić cztery obrazy z dziejów handlowych Paryża, których wykonanie miasto porczyło Robertowi Fleury. Jeszcze pół roku na tę artystyczną pracę czekać trzeba. Dotąd wiemy tylko, że cztery kompozycye p. Fleury przedstawią najważniejsze dla francuskiego handlu wypadki z lat 1563, 1673, 1807 i 1865. W pobocznej sali radnej nad pomnikowym kominem z marmuru, umieszczono sławny portret Napoleona III pędzla Flandrina, niewątpliwie najlepszy ze wszystkich jego wizerunków.

Kiedy o monarchach mowa, zapisać tu należy jeszcze piękny czyn króla Portugalskiego, który, jak się pokazuje, nie na próżno zbijał paryzkie bruki.

Dowiedziawszy się, że we francuskiej stolicy żyje niepospolity autor portugalski, niejaki Fonseca, ośmdziesiąt letni starzec i ubogi, Dom Luiz odszukał jego mięszkanie, pocieszył biednego poczciwemi słowy, a chcąc położyć koniec nędzy zasłużonego starca, z własnej szkatuły przeznaczył mu rocznej pensyi trzy tysiące franków. Prócz tego, polecił swemu posłowi w Paryżu, hrabi Paiva, ażeby urządził wygodniejsze i weselsze pomieszkanie dla literata i przeniósł go doń niezwłocznie, „bo w tym wieku, dodał, każda godzina droga.“

Nie ograniczając się na tem, król Portugalski zanim Paryż opuścił, kazał sobie podać spis wszystkich ubogich Portugalczyków tu zamieszkałych i wspaniale ich potrzeby opatrzył.

Syn ministra Guizota, odbył pierwszą lekcyą w Kollegium francuskiem, jako profesor literatury francuskiej. Mnóstwo było ludu: pół akademii francuskiej przybyło powitać na tak dostojnem miejscu syna odwiecznego przyjaciela i kolegi. Skoro wszedł ojciec, poważny i wyniosły, przyjęto go żywemi oklaskami. Zgromadzenie miało cechę rodzinną.

Młody Wilhelm Guizot obrał za przedmiot kursu Montaigna — czyli wiek szesnasty. Bez żadnych wstępów opowiedział lata dziecinne i sposób w jaki wychowywano tego męża. Opowiadanie doprowadziło go do rozbioru pojęć sławnego sceptyka o wychowaniu, ich stosunku do pojęć tegoczesnych i wpływu, jaki na następne wieki wywarły. Od Montaigna Guizot wywiódł parę zasad Bacon'a i Locke'go.

Młody profesor mówi doborowemi słowy, pogląd jego nie poziomy, spostrzeżenia subtelne, ale brak mu ożywienia, brak koloru i czucia, które jedynie zdolne porwać słuchaczy. Może nieśmiałość, może widok rozrzewnionego ojca i tylu znakomitych sędziów, były powodem tego moralnego omdlenia. Starym bardzo się podobała w młodym ta zimna krew — ale młodzi poczuli zimno tej pierwszej prelekcyi. Czy dalsze stopią lody? Zobaczemy.

W piśmiennictwie same zapowiedzie: zapowiedź drugiego tomu *Historyi Juliusza Cezara*, zapowiedź *Apostołów* Renana, zapowiedź tomu *Pamiętników* Guizota, zapowiedź dalszego ciągu *„Pamiętników Mieszczanina paryskiego“*, które doktór Veron zatytułował: *„Memoires de ma salle à manger“*, oto jak usprawiedliwia powyższy nagłówek przed Alberykiem Second:

„W rozmaitych kolejach życia widywałem w czarnoksięskiej latarni mego jadalnego pokoju mnóstwo ludzi niepospolitych. Dzięki poufałości, która tam zawsze panowała, mógłem z bliska studyować i tych którzy Ludwika Filipa na tronie posadzili, i tych którzy Napoleona III. zrobili Cesarzem. Zestawienie tych figur i wierne ich odmalowanie, byłoby bardzo ciekawe....

„Dokonałem tej pracy. Ale starzejąc się, nauczyłem się milczeć... doszedłem do przekonania, że czasami najdowcipniej, najzręczniej i najwłaściwiej nic nie mówić. Pędzę więc teraz życie wyglądając oknem, jako prawdziwy mieszczanin poczciwego miasta Paryża. Wyglądam na ulicę lubując się w cichej mądrości mojego milczenia. Pamiętniki mojej sali jadalnej leżą pod kluczem. Literatura bez domięszania polityki jest dziś stróżem szaleńców.“

Po ogłoszeniu powyższego listu doktór musiał przerwać „mądre swoje milczenie“ — bo pan Alberyk Second wydrukował następującą reklamę:

„Doktor Veron wykończa dalszy ciąg swoich pamiętników. W tym nowym tomie opowie ze zwykłą szczerością i niepodległością, wypadki zaszłe pomiędzy obiorem 10 grudnia 1848 roku, i obiorami powszechnemi roku 1853. Dla czego od owej epoki Veron usunął się zupełnie od polityki, to nam zapewne wytłomaczy. Pierwszy tom wyjdzie w marcu.“

Charivari z góry się cieszy pamiętnikami, a raduje z przemówienia aptekarza-polityka, któremu za życia wystawił pomnik z napisem:

„Veronus magnus. Combativit Demagogos et fuit canichorum exterminator.“

wu na wybory, podsyciło na nowo wrzawę, która już bez przerwy trwała do końca posiedzenia.

W całem tem zajściu to jest uderzającem iż rząd jak powszechnie wiadomo, wstrzymał się od wszelkiej presyi na wybory, a zarzuty jakie mu ztąd czyniono, nie na niego, lecz na urzędników przekraczających instrukcye, spadać winny. Że się tak niestało w sejmie węgierskim, to tylko tego dowodzi, iż zasiada w nim pewne stronnictwo, dla którego nawet teraźniejsze usposobienie rządu zbyt mało żywi ducha pójednania.

— Na posiedzeniu sejmu bukowińskiego w dniu 13 b. m. przewodniczący oświadczył, iż N. Pan przyjął adres sejmu ze szczególnem zadowoleniem. — Następnie biskup Hakmann złożył oświadczenie, iż pod gwarancyą krajową zezwala na zastawienie obligacyj indemnizacyjnych będących własnością funduszu religijnego w wartosci imiennej 500,000 zł. a to celem ulżenia nędzy.

— Na posiedzeniu kongregacyi generalnej komitatu waraźdyńskiego w dniu 8 b. m. postanowiono wystósować adres dziękczynny do N. Pana za usunięcie nadżupana Pogledica a przywrócenie oddalonych przezeń urzędników komitatowych Jellaczyca, Antoleka i Hervoica. Również postanowiono upraszać o rehabilitacyę dziedzicznego nadżupana hr. Erdödego oddalonego za czasów kanclerstwa Mazuranicza.

ROZMAITOŚCI.

Historya zimy r. 1821 na 1822.

(Wypis z księgi Ambrozego Grabowskiego pod napisem: *Pamiątki ojczyste w pismach i drukach.*)

Z przyjemnością podziwiamy łagodną obecną zimę, bo w rzeczy samej jest ona u nas rzadko zdarzającem się zjawiskiem. W ciągu 68 lat pobytu mojego w Krakowie, zaledwo trzy takie zimy pamiętam, z których jednę z czasu, jak wyżej oznaczyłem, opisałem, a opis ten jest następujący:

W roku 182½ prawie jak nie było zimy. Jesień pogodna ciepła i sucha przeciągała się nad podziw: w grudniu można było widzieć lud wiejski boso do Krakowa przychodzący. Przez całą zimę śnieg wcale nie padał, słońce świeciło, pola i łąki były zielone, drogi pokryte były kurzem (pyłem), jak wśród lata.

W dniu 25 grudnia 1821 r. po rannem nabożeństwie zachęcony piękną pogodą udałem się na górę św. Bronisławy, albowiem miejsce to ulubione często i zawsze z jednaką przyjemnością odwiedzam, — wiatr tylko utrudzał mi cokolwiek drogę na górę. Stanąwszy na wierzchu góry, schroniony przed wiatrem za pustelniczy domek, siedziałem dwie lub trzy godziny w słodkiem zadumaniu na słońcu, niewymownej doznając przyjemności, jaką mnie czas pogodny o tak niezwykłej porze napawał. — Obchodząc w koło mogiłę Kościuszki a nadewszystko zszedłszy do zarośli na pochyłości góry leżących, zbierałem kwiaty jeszcze rozwite jakoto: *Bellis perennis* stokrótkę, *Scabiosa arvensis* dryakiew polną, *Ranunculus flavus* jaskier, *Achillea millefollium* krwawnik, *Delphinium consolida* ostróżkę itp., z których ułożyłem bukiet dodając mu listków bluszczu (Hedera helix); a gdym takowy pokazywał, zaledwo temu wierzyć chciano, że kwiatki te na wolnem powietrzu zebrane były. Osobliwość ta wspomnianą nawet została w pisemku czasowem pod tytułem: *Telegraf* dnia 30 grudnia 1821 r. wychodzącem, jako dodatek do *Pszczółki krakowskiej.* Przechadzkę tę powtórzyłem jeszcze i w dniu następnym 26 grudnia 1821 r. i równą jak dnia poprzedniego odniosłem przyjemność.

Powszechną prawie była obawa, że po tak lekkiej zimie zjawią się na wiosnę choroby, i wielka śmiertelność ludziom zagrażać będzie: jednakże wiosna nastąpiła bardzo wcześnie, zboża wzrosły i dojrzały z początkiem lata i żniwa już się w czerwcu rozpoczęły. Obawa chorób i pomoru okazała się bezzasadną: na kogo przyszła niezbędna kolej wypłacenia długu naturze zaciągnionego w dniu urodzin, ten umarł; — żył, kto dłużej żyć miał, i wszystko szło zwykłym rzeczy porządkiem.

Przez całą tę zimę r. 1821—1822 można było widzieć bydło chodzące po polach, błoniach i pastwiskach paszące się.

Wspomnianą wyżej górę Bronisławy lud miejscowy nazywa Sikornik, a dawno już zmarły Zoryjan Chodakowski (Czarnomski) powiadał ś. p. Jerzemu Bandkiemu, iż w odległej starożytności góra ta nazywała się *Jasna góra*, jak to wiem od śp. Bandkiego.

Pisemko *Telegraf*, o którem wyżej mowa, znajduje się w mym zbiorze.

Kiedy się mówiło wyżej o łagodnej zimie, nie zawadzi wspomnieć też o zimie bardzo ciężkiej przeciągłej, która ludziom mocno się uczuć dała. Wiadomość o niej wyjęta jest z tej samej książki co o zimie łagodnej.

Zima nadzwyczaj tęga w r. 1829—1830.

Rozpoczęła się nader wcześnie i była długą oraz mocną. Pierwszy śnieg spadł dnia 20 października 1829 r. i ten stale przeleżał aż do wiosny. Wisła stanęła w połowie listopada. Mrozy ciągle około 20 stopni i więcej nawet trwały bez żadnej folgi przez miesiąc grudzień, styczeń i luty aż do pierwszych dni marca. Przy tak nadzwyczajnej tęgości była jeszcze nader w śniegi obfitą. W całym ciągu pobytu mego w Krakowie od r. 1797 nie pamiętam nigdy tak wielkich śniegowych zaspów po mieście i ulicach, jak w ciągu tej zimy. Lody i śniegi zbite w jednę masę, zalegały środek ulic w całej dłużynie na kształt grobli 3 do 4 łokci wysokich. Tylko chodzono ścieżkami (trottoir) około samych kamienic, a z tych wyrzucano śniegi na środek drogi, i z tych urosły takie wały. Z ulicy Grodzkiej i Floryańskiej zaprzęgi miejskie (rządowe) śniegi kilka razy sprzątały i wywoziły, ale postronne ulice, jak np. Szpitalna, Mikołajska, Sienna, Gołębia i inne nie czyszczone przez całą zimę tak były zawalone, iż niemi jeździć nie można było. W ulicy Szpitalnej grobla śniegowa tak była wysoką, iż z wierzchu jej można było głową dorównać pierwszemu piętru. Była ta zima długo pamiętną. Lud ubogi ucierpiał niezmiernie, gdyż opału prawie w połowie jej zabrakło, a ztąd węgle i drzewo do zbyt wysokiej doszły ceny, a nawet ich dostać nie było można.

A. Gr.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 stycznia. Na posiedzeniu Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego dnia 13go b. m. profesor Karliński miał rzecz o pracy dokonanej przez siebie w tutejszem obserwatoryum astronomicznem, a odnoszącej się do spostrzeżeń planet mniejszych w ciągu roku 1865 odkrytych i oznaczonych liczbami (84) i (85). Opisał użyte narzędzia, sposób ich zastósowania, przestrzegane prawidła i ostrożności celem osiągnienia jak najściślejszej dokładności, tudzież wzory, wedle których obliczył sporządzone szczegółowe tablice. W dodatku podał kilka ciekawych historycznych i bibliograficznych szczegółw o dawnych matematykach już to takich, po których chociaż obcych, pozostały zabytki piśmiennicze w Polsce, już też, którzy będąc Polakami, słynęli nauką u postronnych, mianowicie o Janie de Lineoris francuzie z pierwszej połowy XIV stulecia, o mistrzu *Krzyścianie* Czechu z drugiej połowy tegoż stulecia i o Polaku Marcinie z Łęczycy profesorze praskim w pierwszej połowie XVgo wieku.

— Umieszczone w dzienniku naszym a ostatni raz w Nrze 298 z dnia 31 grudnia r. z. uwagi względem przewożenia mięsa z rzezalni do jatek odniosło po części swój skutek co do jatek głównych; widzimy bowiem zaprowadzoną większą tam schludność. Ależ nie tak się dzieje z przewożeniem mięsa do jatek na Placu Szczepańskim. Codziennie i o każdej porze dnia, chociaż podobno tylko ranne przedtargowe godziny do tego stósowne, musimy patrzeć na przewóz mięsa tak wołowego jako też wieprzowego do tych jatek przez ulice małym konikiem i wózkiem zabloconym, którego woźnica obtargany i skrzepłą posoką splugawiony, wioząc mięso, nie już płachtą nakryte, lecz co gorsza odzieśą może tych kobiet, które jakoby współprzedsiębiorczynie towarzyszą takiemu przewozowi, czyni hańbę rzeźnikom na Placu Szczepańskim ulokowanym. Zanim mięso przez czeladź wniesione zostanie, znajdują się psy duże, które korzystając z chwilowego niedozoru, polizują wiszące części bydląt zarzniętych. Dziwić się należy, że sam interes rzeźników nie przekonał ich dotąd, iż podobne z mięsem niechlujne obchodzenie się, które kupujący na własne oczy widzą, od kupna odstręczać musi.

— Oprócz wymienionych przez nas wypadków kradzieży, w ostatnich trzech dniach policya przytrzymała jakąś dziewkę z zegarkiem skradzionym, a inną z pugilaresem, w którym się znajdowało 47 złr. a tylko 4 złr. z tej kwoty brakowało. Przytrzymano także pewnego szewczyka i służącą z sukniami skradzionemi, pierwszego w chwili, gdy je sprzedawał; tudzież krawczyka, który zastawił za 2 złr. ubiór maskaradowy, wartujący 25 złr.

— Przed kilkoma dniami silna i zdrowa służąca ciągnąc wodę ze studni przy ulicy Szpitalnej pod L. 399, padła nagle z wielkim krzykiem i zemdlała. Gdy ją ocucono, narzekała na wielki ból głowy. Teraz się okazało, że dostała obłąkania i musiano ją oddać do domu obłąkanych.

— W Berlinie umarł d. 15 stycznia Rudolf Auerswald były minister, licząc lat 70. W r. 1848 otrzymał on urząd naczelnego prezydenta Prus właściwych; w latach 1849 i 1850 był prezesem Izby wyższej. Dzisiejszy król jako książę pruski objąwszy rejencyę podczas choroby brata swego starszego w listopadzie 1858 r. mianował Auerswalda ministrem bez teki. Auerswald był następnie naczelnikiem najliberalniejszego ministerstwa, które upadło w marcu r. 1862. Król mimo tego nie zerwał z Auerswaldem, przyjacielem swoim od lat młodych i miał go zawsze blisko siebie, dawszy mu mieszkanie w zamku Bellevue pod Berlinem. W przeddzień śmierci królowa odwiedziła chorego ministra.

— Dnia 15 stycznia niebo dopiero koło wieczora wypogodzone, lecz gruba mgła, prawie w tym czasie wystąpiła, która sprawiła wilgoć w powietrzu. Ciepło dnia tego doszło do + 4°,0 od + 0°,6. Barometr do 10tej wieczora postępując w górę stał odtąd prawie niezmiennie do dnia 16go 6tej godziny rannej na 333''',04, termometr zaś o tejże godzinie wskazywał + 0°,8 R. W nocy drobny deszcz. Wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

— We środę dnia 17go stycznia, Sgo Antoniego opata wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 stycznia.

HOTEL DREZDENSKI: Jego Ekscellencya Gubernator Galicyi Feldmarszałek Paumgarten, Józef Niwicki wł. d. z Kierlikówki, Gr. Lisowski oficyalista prywatny, Przecław Sławiński wł. d. z Kleczy.

HOTEL POLLERA: Puciłowski M. wł. d. z Rzegociny, Skrzyński Aleksander wł. dóbr z Kobylanki, Herzog Ignacy kupiec ze Lwowa, Wittner Simon kupiec, Götz J. kupiec z Prus, Duran J. kupiec z Presburga, Siegler v. Eberswald pełnomocnik z Izdebnika, Barchewicz Ludwik kupiec z Tarnowa, Ohly Karol kupiec, Wahler Karol urzędnik z Wiednia, Fr. Górecki właś. młyna z Gliwic.

HOTEL POD ROŻĄ: Peregrini Feliks budowniczy z Włoch, Szabo Aleksy wł. dóbr, Steiner Franciszek wł. d. z Węgier, Zdulski Maksymilian rządca. dóbr z Weryni, Dahlin Leopold c. k. urzędnik z Wiednia.

HOTEL SASKI: Antoni Schwartz kupiec z Kielc, Michał Kleemann kupiec z Londynu, Ignacy Niemojewski włś. d. z Grudzielska, Aleksander Lipski Dr med. z Rosyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd obw. tarnowski o ustaniu wypłat i mającem nastąpić zaprowadzeniu postępowania ugodnego firmy handlowej Stemberger i Gleich, wierzycielom wolno atoli zaraz się zgłaszać. — Sąd kraj. lwowski p. Ludwikę Dwernicką o dozwoleniu na prośbę Osiasza, Majera, Rosenthal przeniesienia prenotacyi sumy weksl. 500 na dobrach Żupance i Wyzłow na cenę kupna tych dóbr 8400 złr. przenieść; kur. Dr Polański. — Sąd pow. w Grudku Leokadyą z Bodnarów Zacharową o wydaniu jej i spadkobiercom Franc. Bodnara przez gminę miejską Gródka pozwu o zapłac. 4000 złr. m. k. i 4120 złr. w. a.; ust. rozpr. 4 maja. — Sąd pow. w Horowie o uznaniu za marnotrawnego p. Henryka Popławskiego z Jezierny, kur. p. Mikołaj Łysy. — Sąd kraj. krakowski o rozpisaniu na prośbę Wolfa Silberstein konkursu na jego majątek. Zgłoszenie się wierzycieli do 31 marca, kur. masy Dr Geisler; ust. rozpr. 6 kwietnia. Sąd kraj. lwowski Władysława Kowalskiego o dozwoleniu na prośbę Markusa Apfelbaum zahipotekowania sumy 1300 złr. na dobrach Witowice. — Sąd pow. w Bursztynie o zalegających w depozycie karnym 6 sznurach korali.

Zawezwania: Sąd obw. stanisławowski posiadacza zagubionego na 2100 złr. na rzecz własną w d. 5 listop. 1865 w Stanisławowie płatnego wekslu, przyjętego przez Jana i Michała Bogdanowiczów; zgłoszenie się w 45 dniach. — Sąd obw. samborski właściciela znalezionej między Pinianami i Koniuszkami sumy 110 złr., zgłoszenie się w ciągu roku. — Sąd pow. w Janowie Agatę Sałową żonę Romana Sały w d. 16 grudnia 1853 w Wiszence zmarłego; zgłoszenie się do roku.

Posady: Lekarza obwodowego w okręgu zarządu lwowskiego (630) konkurs do 15 lutego. Adjunkta na Bukowinie (735 złr.).

Licytacye: W d. 5, 12 i 19 lutego wydzierżawienie w Buczaczu propinacyi piwnej i gorzałczanej (2005 złr. 50 c.), oraz dodatku gminnego do akcyzy (325 złr. 25 c.). — W d. 23 lutego sprzedaż realności pod l. 177 i 178¼ w Stanisławowie, cena szac. 2261 złr. 11 cent.). — W d. 31 stycznia we Lwowie sprzedaż dwupiętrowego magazynu saletry, cena wywoł. 4634 złr. 35 c. — W d. 26 stycznia, 26 lutego i 15 marca w Stanisławowie sprzedaż realności pod l. 62 w Pacykowie, cena wyw. 153 złr. — W d. 15 lutego i 15 marca w N. Sączu sprzedaż ⅕ realn. folwarku Gorskowa „Flakowskie“ zwanego; cena wyw. 2608 złr. — W d. 2 lutego, 2 i 16 marca sprzedaż realności pod l. 219 w Budzowie, pow. Makowskim. — W d. 5 lutego wydzierżawienie części dóbr klasztornych Malechowice w obw. sanockim. — W d. 25 i 30 stycznia i 5 lutego sprzedaż realności pod l. 21¼ we Lwowie; warunki i ekstrakt tabularny do przejrzenia u notaryusza Włodzimierza Dulęby. — Do 19 lutego oferty na zabezpieczenie robót na drodze krajowej Brzeżańsko-Złoczowskiej, cena wywoł. 3184 złr. 69²/₄ cent. — Do d. 24 stycznia we Lwowie oferty zabezpieczenie dostawy do szpitala bielizny i posłania, cena wyw. 5404 złr. 98½ c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny targowe w Galicyi zachodniej
w dniach 1—7 stycznia.

za korzec:	pszenicy	żyta	jęczm.	owsa	ziemn.
Kolbuszowa	7.00	4.80	4.00	2.00	1.20
Głogów	7.00	5.40	3.60	2.20	1.40
Rzeszów	7.75	5.70	4.05	2.45	1.60
Żabno	7.00	4.40	3.20	—	0.80
Tarnów	7.20	4.87	3.60	2.30	1.40
Gorlice	6.00	4.20	3.20	2.80	1.60
Nowy Sącz	6.60	5.00	2.95	2.10	1.20
Nowy Targ	7.80	5.00	3.08	1.78	1.30
Myślenice	8.00	6.00	4.00	2.40	2.00
Żywiec	9.00	6.20	4.00	3.00	2.00
Biała	7.86	5.75	3.05	2.76	2.00
Kęty	7.50	5.70	3.70	2.40	1.60
Andrychów	7.00	5.20	3.10	2.40	1.50
Oświęcim	6.80	5.00	3.40	2.50	1.20
Kraków	7.50	5.70	3.95	2.50	2.00
dla porównania:					
Lwów	9.04	6.52	4.28	2.70	2.60
Peszt	6.20	4.25	3.20	2.24	—
Warszawa	9.15	6.50	4.12	2.40	1.65
Wrocław	8.60	6.12	4.60	3.08	—

wszystko za korzec krakowski, walutą austryacką. Wrocław i Warszawa z uwzględnieniem kursu monety pruskiej i polskiej.

Ruch na kolei żelaznej w Galicyi.

Drogą żelazną galicyjską na przestrzeni 47½ mil w grudniu 1865 przywieziono:

Osób 17547	za opłatą	43502.15 fl. austr.
Towarów 344277 cetn.	„	200854.10 „ „
razem za	„	244356.25 „ „

W ciągu całego roku od 1 stycznia po koniec grudnia 1865 przewieziono razem:

Osób 279089	za opłatą	752225.80 fl. aw.
Towarów 4,367.646 cetn.	„	2,408066.24 „ „
razem za	„	3,160292.04 „ „

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 15 stycznia. Minister prezydent Bismark zagaił dziś sejm następującą mową.

Wysocy, szlachetni i zocni Panowie obu Izb sejmowych!

JKMć raczył mi polecić otwarcie sejmu monarchii w nawyższem imieniu swojem.

W ostatnim okresie posiedzeń, podobnie jak lat poprzednich, w braku koniecznej zgodności obu Izb sejmowych między sobą i z koroną, ustawa budżetowa przepisana art. 99 konstytucyi, nie przyszła do skutku. Dla tego w roku upłynionym zarząd państwa musiał być prowadzony bez takiej ustawy.

Wykaz dochodów i wydatków, który służył za wzór administracyi skarbowej w roku zeszłym, podany został urzędownie do wiadomości publicznej.

Etat na rok bieżący przedłożony będzie sejmowi niezwłocznie. Z niego poweźmiecie Panowie przekonanie, że nasze finanse ciągle znajdują się w stanie pomyślnym. W większej części gałęzi administracyjnych można było na podstawie dotychczasowyc doświadczeń podwyższyć pozycye dochodowe, a to nastręczyło środki pozwalające przewidywać zaspokojenie licznych nadwyżek potrzebnych i przeznaczyć stosowną sumę na dalsze polepszenie płacy tych klas urzędników, którzy ją mniejszą pobierali, a to bez naruszenia równowagi między dochodami i rozchodami.

Stósownie do zastrzeżenia §. 8 ustawy o podatku gruntowym z dnia 21go maja r. 1861, przedłożony będzie Izbom sejmowym do ustawodawczego załatwienia projekt ustawy zamykającej dzieło rozkładu podatków, a tyczącej się stanowczego rozdziału i poboru podatku gruntowego w sześciu wschodnich prowincyach.

Roboty około wykonania ustawy względem wynagrodzenia za podatek gruntowy, jak najgorliwiej są prowadzone, i oczekiwać należy, że wypłata kapitałów wynagrodzenia będzie mogła w ciągu jeszcze tego roku nastąpić.

Położenie finansowe pozwala zniżać zwolna dodatek do kosztów sądowych, tak, iż jeszcze przed upływem lat kilku takowy zupełnie ustanie. Projekt ustawy mającej na celu wykonanie tego kroku, przedłożony wam będzie.

Stosunki gospodarcze kraju mogą być w ogóle nazwane zadawalniającemi. Wprawdzie, ostatnie zbiory wypadły po części nie wystarczająco; jeżeli jednak niektóre potrzeby życia poskoczyły w cenie, to jednak swobodna działalność handlu z pomocą rozszerzonych środków komunikacyjnych zdoła zapobiedz brakowi zboża w niektórych okolicach; również ruch na kolejach żelaznych, działalność górnictwa, ożywienie rzemiosł i w ogóle nastręczająca się klasom roboczym sposobność zarobku, świadczą o dzielnym i ciągle wzrastającym rozwoju. Dla dobra ich zażądany będzie udział z waszej strony.

Przedłożone Wam będą panowie projekta, których celem zapewnić na drodze nadzwyczajnej dochody kilku kolei skarbowych, rozszerzyć zakres działalności banku pruskiego i znieść ograniczenia stojące dotąd na przeszkodzie swobodnemu spieniężeniu sił roboczych.

Traktaty handlowe i celne, które na upłynionem zebraniu stanowiły przedmiot Waszych obrad, uzupełnione odtąd zostały odnowieniem traktatów z Luxemburgiem, Anhaltem i Bremą. Z W. Brytanią zawarty został traktat żeglugowy, z Włochami traktat handlowy, którego ratyfikacyi ze strony wszystkich państw Związku celnego rząd z pewnością oczekuje. Rzeczone traktaty będą wam przedłożone.

Rozporządzeniem z d. 10 listopada r. z. przywiedzionem zostało do skutku postanowienie królewskie przepisujące utworzenie Izby wyższej i tym sposobem daną jest Izbie panów stała podstawa odpowiednia jej stanowisku w organizmie państwa, a której inaczej, jak przez ustawę zmienić nie można.

Po wieloletnich bezowocnych rozprawach nad propozycyami ustawy, zmierzającemi w ogóle do ulżenia i skrócenia czasu służby w landwerze, jakoteż sprawiedliwego rozkładu obowiązku służby wojennej, rząd JKMości nie może oczekiwać z ponowienia tych propozycyj na teraz pożądanego skutku. Dla tego będzie musiał tymczasem poprzestać na istniejących i prawnie obowiązujących przepisach o obowiązku służby wojennej. Rząd ubolewając nad tem wymuszonem na nim postanowieniem, przejęty jest koniecznością utrzymania w swej mocy teraźniejszego urządzenia wojska, zaprowadzonego za udziałem dawniejszej reprezentacyi krajowej, a od owego czasu praktycznie udowodnionego prawem istniejącem, jak niemniej domagać się i nadal potrzebnych na to funduszów.

Podobnie jak w roku przeszłym, rząd J. K. Mci również i teraz obstaje przy usiłowaniu podniesienia szybko i silnie rozwoju pruskiej marynarki. Aby urządzić stósowne zakłady portowe, sprawić okręty i uzbroić je, niezbędnem jest użycie nadzwyczajnych środków pieniężnych. Dotyczący projekt ustawy na nowo przeto przedłożonym będzie sejmowi, zwłaszcza, iż skutkiem zaszłego wśród tego uporządkowania stosunków posiadania Kiel, najistotniejsze wątpliwości, które sprzeciwiały się w roku zeszłym przedłożeniu pomienionego projektu, usuniętemi zostały.

Stosunki Prus do wszystkich państw zagranicznych są natury zadawalniającej i przyjacielskiej.

Gdy w skutku umowy zapadłej w Gastein i Salzburgu N. Cesarz Austryacki odstąpił części praw swych monarszych do księstwa Lauenburskiego Królowi Jmci, księstwo to połączone zostało z koroną pruską, i wolą JKMci jest, obdarzyć księstwo to wszystkiemi korzyściami opieki i pieczy, jakie mu to połączenie nastręcza, szanując atoli jego właściwości. Ostateczne rozstrzygnięcie przyszłości obu innych księstw zaelbiańskich, zastrzeżone zostało w tej umowie do przyszłego porozumienia się; Prusy jednak przez posiadanie Szlezwiku i przez stanowisko zajęte w Holsztynie otrzymały dostateczną rękojmię, że rozstrzygnięcie to nastąpi tylko w sposób odpowiedni narodowym interesom Niemiec i uprawnionym Prus roszczeniom.

Oparty na własnem przekonaniu prawnem, wzmocnionem opinią syndyków koronnych, JKMć postanowił zatrzymać ten zastaw bądź co bądź aż do dopięcia nadmienionego celu i czuje się być poparty w tem postanowieniu głosem przychylnym swojego ludu.

Aby przygotować przekopanie kanału mającego połączyć morze baltyckie z północnem, rząd zamierza domagać się w osobnym przedstawieniu udziału reprezentacyi kraju. Znaczenie tego dzieła, a wraz z niem rozwój marynarki ojczystej pod względem stanowiska Prus i korzyści zeń płynących dla ogólnego dobra Niemiec, ożywia rząd JKMci na nowo tą pewnością, że przy rozbiorze dotyczących projektów różnice zdań w kwestyach wewnętrznych tudzież stanowiska stronnictw poddanemi zostaną względom powinności ku wspólnej ojczyznie, i że obie Izby Sejmu jednozgodnie i rychło podadzą rękę koronie, aby dopomódz do rozwiązania zadań narodowych, które ciężą w większej mierze na państwie pruskiem z powodu jego stosunków do księstw zaelbiańskich.

Gdy warunki umowy gasteińskiej tyczące się portu w Kiel, zapewniły dla przyszłej floty niemieckiej port, na jakim jej dotąd zbywało, zadaniem będzie pruskiej reprezentacyi krajowej, postawić rząd w możności rozpoczęcia rokowań z sprzymierzeńcami swemi związkowemi na podstawie godnej Prus.

W ciągu upłynionego roku JKMć przyjmował w czterech prowincyach ponowienie hołdu mieszkańców tych części kraju, które przed półwiekiem zostały na nowo z monarchią pruską połączone lub przez nią odzyskane były.

Duch, w jakim ten obrząd radosny wszędy był obchodzony, dał świadectwo o wzniosłem przeświadczeniu naszego ludu, ile Bóg dla państwa pruskiego zdziałał, ile postępu rozwijającego się, ile błogosławieństwa i pomyślności danem było naszej ojczyznie w tym przeciągu czasu na wszystkich niwach dobra publicznego. Z zapałem ludność owych prowincyj objawiła wdzięczność swoją za wierne i ojcowskie rządy naszych monarchów, i na nowo zaprzysięgła dotrzymać także ze swej strony tej wierności. JKMć dziękując Bogu i ślubując, że pragnie i nadal wspierać szczęśliwy stan wszystkich części kraju, wypowiedział ponownie zupełną wiarę swoją, że węzeł zaufania łączy dziś i po wszystkie czasy łączyć będzie monarchę i lud, i że błogosławiąca ręka Przedwiecznego będzie i nadal rozciągniętą nad Prusami.

Rząd JKmci przejęty jest przeświadczeniem, iż mu nie zbywa na woli służenia w tym duchu swemu królowi i panu. Żywi on przekonanie, że przy nieuprzedzonym, wolnym od namiętności i przedmiotowym rozbiorze tego, co mu było dozwolonem zdziałać, jak i tego, ku czemu z pomocą reprezentacyi krajowej jeszcze zmierza, znajdzie się dosyć celów i dążeń, w których wszystkie stronnictwa poczują się zgodnie.

Jeżeli, Panowie, przejmiecie się pragnieniem szukania owych punktów jedności i trzymania się ich silnie, wtedy nie będzie zbywać waszym naradom na błogosławieństwie i pomyślnym skutku.

Tak więc ogłaszam w moc najwyższego polecenia JKmci Sejm monarchii otwarty.

Bern 15 stycznia. Z głosów, o ile takowe wczoraj wieczór wiadome były, rezultat głosowania powszechnego nad rewizyą konstytucyi związkowej, jest jeszcze niepewny; prawdopodobnie rewizya uchwaloną zostanie małą większością głosów. Najwięcej głosów przeciwnych rewizyi pochodzi z kantonów Bern, Vaud, Appenzell, Luzern, St. Gallen i Gryzońskiego. Dotychczas głosowało 80 do 90,000. Skutek głosowania w kantonach Genewskim i Bazylejskim jeszcze niewiadomy.

Paryż 15 stycznia. Usiłowanie przywódzcy Maronitów Józefa Karama, aby wzniecić zamieszki na Libanie, niedało się. Karam usunął się do klasztoru. Spólnicy jego proszą o amnestyę dla niego.

Bajonna 14 stycznia. *Correspondencia* madrycka mówi: Prim nocował wczoraj w Velbas i przeprawia się przez góry, drogą na S. Vincente (tj. przez łańcuch gór Gwadalupy), aby przez dolną Estremadurę dostać się do Portugalii. Wojsko jego ma być w zupełnej rozsypce. Dzienniki liberalne madryckie postanowiły wstrzymać wydawnictwo aż do zniesienia stanu oblężenia.

W sejmie dolno-austryackim poseł Schindler wystósował na posiedzeniu poniedziałkowem zapytanie do marszałka, ażali jest coś prawdy w doniesieniach dziennikarskich o rychłem już zamknięciu kadencyi sejmowéj, z wyjątkiem sejmów Czech i Galicyi? Z tem zapytaniem marszałek zwrócił się do namiestnika, który wymówiwszy się od udzielenia urzędowego wyjaśnienia względem trwania kadencyi sejmowéj, wyznał, iż nie mniema, aby takowa miała być jeszcze długotrwałą. Oczywiście, iż wyjaśnienie to, lubo prywatne, zasługuje na zupełną wiarę.

Telegrafowane dosłowne brzmienie mowy ministra Bismarka zagajającej wczoraj w południe sejm w Berlinie, a które nas doszło na nadzwyczajnej drodze tak wcześnie, iż mogliśmy je podać w zupełnym przekładzie, uwalnia nas dzisiaj od krótkiej relacyi o otwarciu tego sejmu.

Indép. belge powtarza dziś pogłoski o zmianie gabinetu w Paryżu, lecz nie umie podać ani ich znaczenia ani rozciągłości.

Wiadomości dotychczasowe z Hiszpanii powtarzają wciąż jedno i to samo, iż Prim uchodzi do Portugalii, a wojska królowej ścigają go. Jednak co z tego wszystkiego poznać się daje, jest to, iż powstanie nie szerzy się, a zatem widocznie słabnie; albowiem jak wody wezbrane wznosić się lub opadać mogą, ale w miejscu i w jednym stopniu nigdy długo się nie trzymają, tak i powstanie niemoże pozostać w jednym stopniu, lecz albo się wzmagać, albo słabnieć i znikać musi koniecznie. Całe powstanie ograniczone jest na pasie ziemi między Tagiem a Gwadianą; wszystkie ruchy w innych stronach przedsięwzięte, niepowiodły się.

Wiadomości otrzymane przez Marsylię parowcem z Stambułu z d. 3 b. m. mówią, że wzburzenie w Rumelii wzmaga się. Ludy słowiańskie Turcyi zdają się łączyć się z sobą dla stawiania oporu.

Według wiadomości otrzymanych z Mexyku w Kalifornii i ogłoszonych w *Courrier de San Francisco*, Porfirio Diaz, który przed niejakim czasem uszedł z Puebli, gdzie był trzymany jeńcem, wzięty znów został do niewoli po klęsce Juarystów pod Santa Anna i Amaltau i wraz z trzema jenerałami republikańskimi Arteaga, Salazar i Fronerso rozstrzelany. Stary Alvarez dowiedziawszy się o tem, nakazał, aby odtąd niedarować życia żadnemu Francuzowi i żadnemu jenerałowi cesarskiemu.

Parowiec przybyły 13go z Indyj zachodnich do Anglii przywiózł wiadomość, że admirał hiszpański Pareja udał się z Valparaiso do Callao, aby domagać się od Peruwii ratyfikacyi traktatu zawartego przez admirała Pinzon.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 16 stycznia godz. 2 m. 30. Sejm uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu przeznaczyć 1200 złr. rocznie na wydawnictwo dokumentów przechowywanych w klasztorze Bernardynów. Sprawozdanie wydziału kryjowego w rzeczach służebnictw, przekazanem zostało do komisyi administracyjnej. Motywują swoje wnioski: Samelson względem statutu gminnego dla miasta Krakowa; Koczyński, względem zmiany ustaw o lichwie; Koroluk, względem szkół wiejskich; X. Pietrasiewicz względem równouprawnienia języka ruskiego w sejmie. Następne posiedzenie sejmu w piątek.

Berlin 16 stycznia. Wczoraj po południu zebrała się Izba niższa na pierwsze posiedzenie. Poprzedni jej prezes Grabow powitał ją w tych słowach: Oby usiłowaniom naszym od czterech lat nieustającym powiodło się nareszcie z rzetelnością wolną od namiętności, z zimną rozwagą i zdawien udowodnioną wytrwałością, przywrócić i utrwalić prawo rządzenia się konstytucyjnie. Przejęci tem życzeniem, rozpocznijmy prace nasze okrzykiem: Niech żyje król! Izba trzechkrotnie przywtórzyła temu okrzykowi. Przyszłe posiedzenie we środę. Na porządku dziennym wybór prezesa Izby i ukonstytuowanie biór.

Londyn 16 stycznia. Dzisiejszy *Morning Star* zapewnia, że Cesarz Napoleon oświadczył gabinetowi washingtońskiemu, iż skoro rząd Stanów Zjednoczonych uzna Cesarza Maksymiliana, Francya o każdej porze gotową będzie wyprowadzić wojsko swoje z Mexyku.

Florencya 15 styczn. Gazeta urzędowa donosi o udzieleniu Królowi Wiktorowi Emanuelowi przez Króla pruskiego orderu Orła czarnego (najwyższy order pruski.)

Madryt 15 stycznia. Prim stoi o sto kilometrów od granicy portugalskiej. Załoga miasta Badajoz (twierdza hiszpańska na granicy portugalskiej) posuwa się przeciw niemu.

Kursa. **Wiedeń** 16 stycznia godzina 2 po południu. Metaliki 62·70 — Pożyczka narod. 66.55. — Losy z r. 1860 84·15. — Akcye banku 751 ex dividende. — Akcyeikred. 151·40. — Londyn 104·55. — Srebro 104·75. — Dukat 5.

Paryż 16go stycznia. Renta 68·57. — Pożyczka austr. 347·50.

Załącza się sprawozdanie z 19go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie.

L. 143

Kasa Oszczędności miasta Rzeszowa podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, iż, począwszy od 1go Stycznia 1866 płacić będzie od wszystkich wkładek tak nowych jak dawniejszych prowizyi 5 od sta, a strony nie potrzebują zgłaszać się do Kasy z dawniejszemi książeczkami dla zanotowania wyższej prowizyi.

Z Dyrekcyi Kassy Oszczędności miasta Rzeszowa. (116-2-3)

Rzeszów dnia 16 Grudnia 1865.

Edward Praschill. *Dr. Rybicki.*

Uwiadomienie.

Podaje się do wiadomości P. T. chodowców koni, że zarząd ck. stada w Radowcach **trzy ogiery** pełnej krwi angielskiej na czas tegorocznego stanowienia wynająć oświadczył się, mianowicie: ogiera gniad. 5-let. miary 16' „Royalist“ po „Hartneetstein“ od „Royal Highnes.“

Ogiera karego 6-let., miary 15³ Black „Diamont“ po „Hartneetstein“ od „Sarcastic.“

Ogiera gniad. 7-let. miary 16' „Talfourt“ po „Talfourt“ od „Prowost Mare,“ każdego z osobna za cenę wynajęcia złr. 300 w. a., oprócz utrzymania konia i posługacza.

Ktoby sobie życzył korzystać z takowego wynajmu, raczy się zgłosić wprost do ck. Instytutu w Drohowyżu, lub też zechce się wcześnie odnieść do Sekretarza Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, L. 311 m. we Lwowie, którego pośrednictwem zadosyć się uczyni życzeniom. (118-1-3)

Od Wydziału gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Lwów dnia 13 Stycznia 1866.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 stycz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	496	486
Ruble ros. za 100 rsr.	137	134
Talary prs. za 100 złr.	96½	95½
Bankn. prus. 150 tal	157	154
Srebro nowe austr. .	105½	104½
Dukat ważny. . . .	5 3	4 93
Napoleon d'or . . .	8 45	8 30
Półimperyały rosyjs.	8 70	8 55
Listy galic. nowe z k.	67 75	66 75
„ „ stare „	71 —	70 —
Oblig. indem. „	69 50	68 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	180	177

Wiedeń 15 st. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	62 70
5% Pożyczka narod.	66 65
Akcye banku wied.	766 —
„ „ kred.	152 30
Losy 5% z r. 1860 .	84 10
Srebro	104 75
Londyn 10 fnt. szter.	104 50
Dukat pojedynczy.	4 99

Wiedeń 15 styc.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	59 20	59 10
„ Pożyczka narod.	66 75	66 65
„ Metaliki na m. k.	62 70	62 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 —
„ „ „ czeskie	83 50	82 50
„ „ „ węgiers.	70 25	69 75
„ „ „ chor. ib.	71 50	70 50
„ „ „ galicyjs.	68 25	67 75
„ „ „ bukow.	66 75	66 25
„ „ „ siedmgr.	64 —	63 60
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 70	87 60
4% Galicyjskie. . .	67 50	66 75
5½% Węgiersk. los.	76 —	75 50
5% Boden Cr. austr.	91 —	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	139 —	138 50
„ „ „ 1854	78 25	77 75
„ „ „ 1860	84 20	84 —
„ „ „ 1864	77 50	77 20
„ Como-Rente	16 50	16 —
„ Kredytowe	114 30	114 15
„ tryest na 4½%	109 50	108 50
„ żegl. par. na D.	78 —	77 50
„ ks. Esterhaz.	85 —	80 —
„ Książcia Salm.	28 50	28 —
„ „ Palfy .	23 —	22 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		24 —	23 50
„ hr. St. Genois .		24 -	23 50
„ miasta Budy . .		23 —	22 50
„ ks. Windischgr.		16 —	15 50
„ hr. Waldstein .		19 —	18 50
„ hr. Keglevich .		12 50	12 —
„ Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		767 —	765 —
Zakładu kredytowego		152 40	152 20
Żeglugi par. na Dunaju		447 —	445 —
Kolei półn. Ferdynan.		1568	1566
„ rządowej fr.-a .		172 90	172 80
„ zachodniej c. El.		122 —	121 50
„ Pardubickiej .		111 75	111 25
„ Południowej .		178 50	178 —
„ Galicyjskiej . .		178 —	177 80
Czerniowiec. zwpł. 50%		53 50	52 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	88 25	88 —
Augsg. 100 zł. nr.	4	88 25	88 20
Berlin 100 tal. .	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	88 30	88 20
Hamb. 100 mark.	4½	78 30	78 30
Londyn 100 fun.	4	104 75	104 50
Paryż 100 frank.	3	41 75	41 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	—	—
„ pół korony .	— —	
„ dukaty na wagę	5 —	4 99
„ „ obrączk.	5 —	4 99
Złoto al marco . .	4 98	4 96
Napoleondory . . .	8 43	8 41
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 85	8 80
Luidory (niemieckie)	8 60	8 55
Suwereny angielskie	10 60	10 55
Imperyały rosyjskie	8 67	8 65
Srebro	104 85	104 75
„ kupony	105 —	104 75
Talary związkowe .	1 57½	1 56½
Pruskie bilety kas. .	1 56½	1 56
Lwów 13 styczn.		
Dukat	5 4	4 98
Półimperyał rosyjski	8 68	8 58
Rubel srebr. rosyjsk	1 65	1 63
Talar pruski	1 58	1 55
Listy gal. b: kup. w. a.	67 50	66 83
„ „ „ „ m. k.	70 90	70 14
Obligi indem. b. kup.	68 45	67 83
Akc. kol. gal. b. kup.	180 83	177 83

Warsz. 12 stycz	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 27
Obligi skarbowe „	82 87	—
„ kupon. „		1 13⅓
Listy zast III okr. „	12 52	12 47
„ kupon „	—	— 3⅓
Listy likwidacyjne .	—	80 —
„ kupon „	—	— 46⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 50	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	67 75	—
5% Pożyczka loteryjna	113 25	112 75
Wrocł. 13 stycz.		
Banknoty austryac. .	96⅝	96⅛
Polskie bilety bank. .	78 7/12	78 1/12
„ Listy zastaw.	—	64¾
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ 3½%		—
Paryż 15 styczn.		
Renta 3%		68 57
Londyn 15 stycz.		
Konsole		87¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*